Nr. 139. Kraków, Niedziela 21 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.
Telefon redakcyjny Nr. 188. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 46.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie. A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

10-milionowa pożyczka.

Samodzierżawie krakowskie dochodzić zaczyna już do ostatecznych kresów. Rada miejska staje się dla rządzącej spółki zupełnie niepotrzebnym w gospodarce miejskiej balastem, który powołany nie z wyboru, lecz z nominacyi, bez wszelkiego protestu uchwalać musi wszelkie przedłożenia spółki. Nie śmie Rada wglądać zupełnie ani w formę, ani w treść pożyczki, jak również nie wolno jej zastanawiać się nad tem, czy siły zarobkowe szerokich mas ludności podołają nakładanym na nie despotycznie ciężarom.

Służalczość Rady miejskiej, związanej z rządzącem konsorcyum, wekslami wyborczymi, jak również interesami prywatnymi objawia się najdobitniej milczeniem wobec zamachu, jaki dokonywuje się stale i konsekwentnie na kieszenie opodatkowanej ludności.

Blado przedstawiają się nawet wystąpienia tak zwanych opozycyjnych mowców, którzy po części również są zaplątani w sieć polityki wyborczej, a po części radzi są nawet rujnującej gospodarce, torującej im drogę do przyszłych zwycięstw. Te zaś jednostki niezależne, które, jak ks. Caputa, wystąpiły z energiczną krytyką, są odosobnione i nie znajdują najmniejszego poparcia.

W tem ciemniejszych konturach występują mowy przedwyborcze, które padały niedawno z trybuny Starego Teatru z ust ludzi nie związanych zupełnie z rządzącą spółką, a głoszących hymny pochwalne dla polityki gospodarczej w mieście, której kres położyć może tylko komisarz rządowy, by uwolnić Kraków od ciążącej nad nim zmory bankructwa.

* * *

Dziwić się należy po prostu biernej naiwności, z jaką Rada miejska przyjęła obliczenia i wywody prezydenta, który jak na dłoni wykazał, że miasto nie tylko nic nie traci na tym interesie, ale wprost dumne być może z wielkich swych zysków. Prezydent wykazywał, że tylko 800.000 koron obciąży budżet swem oprocentowaniem, a reszta sama się zapłaci. Niestety obliczenie takie może być tylko prawdziwe przy bardzo bujnej imaginacyi.

Przecież owe 5 milionów koron, które zostały przeznaczone na tramwaj„ w pierwszym, a nawet i drugim roku żadnego procentu nie przyniosą, gdyż w toku budowy tramwaj jeszcze nigdy nie dawał dochodów. Procent więc i inne należytości z tego tytułu obciążą budżet natychmiast. Nie 100 tysięcy koron, ale kilka razy po 100 tysięcy koron trzeba będzie w pierwszym i drugim roku podjęcia pożyczki wstawić do budżetu.

Co do drugich 5 milionów przeznaczonych na inne inwestycye, te również trzeba będzie, — przynajmniej w dwóch pierwszych latach amortyzować i oprocentować z bieżących dochodów. Przecież ani elektrownia, ani gazownia nie odrazu dadzą takie dochody, aby pokryły procent od pożyczek. Chyba, że już odrazu potrąci się z pożyczki odpowiednią kwotę na procent i amortyzacyę, ale w takim razie pożyczka będzie właściwie o tę całą kwotę wyższą, — a zresztą podobna manipulacya nie jest zgodna z racyonalną finansową gospodarką.

Pan prezydent oświadczył, że banki finansujące tę pożyczkę dały na piśmie gwarancyę, iż przedłużą ją na dalszy rok, jeśli po 10 miesiącach, na jakie pożyczka jest dana, nie będzie jej można spłacić.

Rzeczą wprost niesłychaną jest dla przedsiębiorstwa komunalnego brać pożyczkę tak olbrzymią na dziesięć miesięcy ! ! Fantastyczniejszem jednak jest to, co dalej prezydent podał do wiadomości rady, że ewentualne dalsze warunki, na jakich banki pożyczkę sprolongują, nie są z góry ustalone. Za to, że istotnie przed upływem 10 miesięcy uda się miastu uzyskać długoterminową pożyczkę na lepszych warunkach, prezydent ręczyć nie może, gdyż wystarczy jeden wystrzał na Bałkanie, aby cały system finansowy obecnie z takim trudem sztucznie zbudowany runął i sprowadził jeszcze większe przesilenie finansowe niż ostatnie. A wtedy, co stanie się z finansami Krakowa ? Pojawi się widmo bankructwa, o czem niedwuznacznie natrącił r. m. Dr Gross, który może jaśniej patrzy na sytuacyę finansową miasta, niż pan Leo.

Wydanie miasta tak bez zastrzeżeń na łup banków, może być spowodowane lekkomyślnością, albo też jakimiś specyalnymi nieznanymi względami, które na mieście mogą się kiedyś najfatalniej pomścić.

Przypomnieć należy, że postępowanie takie prezydenta jest systemem i prawie co roku się powtarza. W urzędowych „Wiadomościach“ magistrackich znaleźliśmy protokół posiedzenia Rady miejskiej z lipca r. 1910, kiedy wotowano kredyt krótkoterminowy 3 milionów kor. Przemówienia wtedy odbytej dyskusyi wraz z odpowiedzią prezydenta były dosłownem powtórzeniem tego, co się działo przed kilku dniami. Rolę p. Daszyńskiego spełniał wtedy p. Bandrowski, który w gwałtowny sposób zaatakował prezydenta, że referat rozdano radnym na 48 godzin przed posiedzeniem. Podniósł on między innymi, że wobec braku uchwały budżetowej, uchwalenie pożyczki jest niemożliwem. — Rolę Dra Grossa spełniał wtedy Dr Rosenblatt, który wogóle pożyczce odmówił racyi bytu, wykazując, że miasto nie wyczerpało poprzedniej pożyczki a już zaciąga nowe długi. Wtedy także w programie pożyczki pomieszczono wydatki, które były już uchwalone i inne, które miano dopiero uchwalić.

Prezydent Leo odpowiedział wówczas podobnie jak teraz, że według regulaminu wystarczy 48 godzin do rozesłania projektów, ż e s y t u a c y a j e s t p r z y m u s o w a, ż e t e r m i n d e c y z y i w i s i n a k a r k u, zresztą, że trzeba było wątpliwości podnosić wtedy, kiedy wotowano poszczególne inwestycye, a wreszcie obiecał, że p o ż y c z k a sama się d o s k o n a l e b ę d z i e r e n t o w a ć.

Wynikiem zaś było tylko znaczne obciążenie budżetu gminy, który wskutek tego z roku na rok się pogarszał.

Widzimy więc, że Dr Leo zaprowadził stały system w y m u s z a n i a n a R a d z i e uchwał pożyczkowych, przedkładając je zawsze w ostatniej chwili, wtedy, kiedy już jest niepodobieństwem rozważyć dokładnie jej warunki.

Prokurator Hallers.

Wystawiono niedawno pod tym tytułem w Warszawie i Paryżu niezmiernie sensacyjną sztukę, która analizuje ciekawy wypadek rozdwojenia duszy ludzkiej. Bohater sztuki Hallers, jest za dnia prokuratorem Państwa, surowym i sumiennym urzędnikiem, który ściga i gromi przestępców z całym zapałem przekonania ; — w noc natomiast, zupełnie nieświadomie przeobraża się w niebezpiecznego bandytę, i na czele bandy opryszków dopuszcza się całego szeregu zbrodni.

Czy takie nieświadome psychiczne rozdwojenie jest prawdopodobne i możliwe, to rozstrzygnąć muszą lekarze, psychjatrzy, a wreszcie psycholodzy, — ale bardzo analogiczna dwoistość moralna, zresztą w cale otwarcie okazywana nie jest bynajmniej rzadkością w naszem życiu publicznem. Czyż nie spotykamy nawet na bardzo wybitnych stanowiskach ludzi, którzy szanując moralność prywatną, lekceważą, a nawet wprost łamią moralność publiczną ? Czyż w naszych walkach politycznych nie obserwujemy na każdym kroku moralnego rozdwojenia polityków kierujących, objawianego niejednokrotnie z pewną cyniczną ostentacyę ?

Prokurator Hallers podlegał jakimś tajemniczym halucynacyom, którym oprzeć się nie mógł, i pod ich wpływem przemieniał się w niebezpiecznego zbrodniarza, — nasi Hallersowie z całą świadomością gotowi są łamać zasady etyczne, gdy chodzi o zdobycie mandatów publicznych, bez skrupułu naruszają nawet obowiązujące ustawy, jeżeli sądzą że w ten sposób dojdą do celu, jaki sobie wytknęli. Prokurator Hallers stawał w nocy na czele bandy wyrzutków społeczeństwa, z którymi włamywał się do kas ogniotrwałych i rabował pieniądze i kosztowności, nie korzystając z nich nawet nigdy osobiście ; nasi Hallersowie nie wahają się stanąć na czele gromady płatnych ajentów, słusznie zwanych hyenami, aby z ich pomocą zrabować niezawisłym obywatelom ich prawa wyborcze, naruszyć nietykalność urny wyborczej, i przez cały szereg ciężkich nadużyć zdobyć upatrzone stanowisko. Prokurator Hallers, — gdy minął stan katalepsyi, który paraliżował jego wolę, — powracał do normalnego trybu życia, i nie wiedział nawet o swoich nocnych wyprawach, — nasi Hallersowie zachowują zupełną trzeźwość umysłu po każdym rabunku praw obywatelskich i korzystają jawnie ze zdobyczy, pozyskanych środkami potępionemi surowo przez zasady elementarnej etyki...

Tak więc Prokurator Hallers ma pewną wymówkę patologicznego stanu, który go czyni niepoczytalnym i kwalifikuje się do szpitala, — podczas gdy nasi Hallersowie z całą świadomością rozdwajają się moralnie i wyciągają ztąd nawet poważne korzyści.

Zatracili oni prawdopodobnie poczucie granicy pomiędzy złem i dobrem, a jeżeli przez to nie stali się nadludźmi według nitzcheańskich teoryj, — przynoszą wielkie i nieraz niepowetowane szkody całemu społeczeństwu. Bo czyż można działać mądrze, uczciwie i pożytecznie np. na stanowiskach prezesa Koła polskiego, czy prezesa izby handlowej, lub sprawować skutecznie jakieś mandaty publiczne, a jednocześnie z całą bezwzględnością i z całem wyrafinowaniem gwałcić wolę wyborców, — fałszować rezultat głosowania, lekceważyć przepisy ustaw wyborczych i za pomocą niemoralnych, dla ogółu niebezpiecznych kompromisów zdobywać władzę i utrzymywać się przy niej wbrew woli społeczeństwa ?

Niemoralnem jest całe nasze życie publiczne, z którego wypleniono najstaranniej etykę pod pozorem, że polityka nie znosi przykazań zwykłej moralności. Nasi Hallersowie powołują się niezawodnie na takie powagi, jak Machiavell, Napoleon, Fryderyk II lub Bismarck ; zapominają tylko, że ci wszyscy mężowie, których zresztą potomność surowo sądzi, działali przynajmniej w jakimś ogólnym interesie, — ich natomiast polityka jest wyłącznie egoistyczna i nadweręża niebezpiecznie interes publiczny. Mogą oni osiągnąć chwilowe, nawet olśniewające sukcesy, nie stworzą jednak nic trwałego.

Niechże więc nareszcie opamiętają się i niech rozważą, czy owo rozdwojenie moralne nie złamie w końcu ich własnej karyery...

O godność wicemarszałka Sejmu śląskiego.

Przez zgon ś. p. Ks. Kardynała K o p p a opróżnione zostało stanowisko wicemarszałka Sejmu śląskiego, piastowane do śmierci przez tego dostojnika. Stronnictwa polskie i czeskie na Śląsku podniosły obecnie żądanie, aby stanowisko wicemarszałka obsadzić Polakiem lub Czechem.

Postulat śląskich stronnictw słowiańskich jest najzupełniej słuszny i stosunkami narodowościowemi uzasadniony. Ludność polska i czeska na Śląsku — wedle ostatniego spisu ludności — stanowi 56 proc. ogółu mieszkańców kraju i z tego tytułu mogliby Polacy i Czesi żądać stanowiska marszałka. Tembardziej więc uzasadnione jest żądanie, aby przedstawiciel większości obywateli kraju powołany był przynajmniej na stanowisko zastępcy marszałka.

Dotychczas z reguły obie najwyższe godności w autonomii krajowej piastowali Niemcy, którzy na domiar złego nie władali żadnym z dwóch słowiańskich języków krajowych. Aczkolwiek więc języki polski i czeski są na Śląsku ustawowo równouprawnione z językiem niemieckim — to jednak w Sejmie śląskim żaden z posłów słowiańskich w swoim rodzinnym języku przemawiać nie mógł, ponieważ przewodniczący obrad i większość posłów niemieckich zupełnie go nierozumiała, przemówienie takie byłoby więc przysłowionym grochem rzucanym o ścianę.

Tak więc zarówno zasadnicze jak i praktyczne względy przemawiają za tem, aby wicemarszałkiem Sejmu śląskiego zamianowany został przedstawiciel ludności słowiańskiej.

Reprezentacye parlamentarne polska i czeska powinny usilnie poprzeć w rządzie centralnym ze wszechmiar słuszny postulat ludności polskiej i czeskiej na Śląsku i dopomódz jej w staraniach o zdobycie wpływowego posterunku w Sejmie śląskim.

Konkurencya kościelna a kredyt na budowę kościołów.

Już raz z tego miejsca poruszałem sprawę braku kredytu na budowę kościołów, który dotkliwie odbija się na potrzebach szerokich mas ludności, skazanych na to, by jedno pokolenie opłacało stosunkowo wielkie koszty, które powinny być umiejętnie rozłożone na szereg lat. Brak taniego kredytu na budowę kościołów dotyka tak chłopa jak i ziemianina, a najwięcej poszczególnych proboszczów, których stawia w nadzwyczaj ciężkiem położeniu, w chwili gdy stary kościół grozi ruiną, a wyłania się kwestya budowy nowego. Kwestya konkurencyi kościelnej czy prędzej, czy później, musi być uregulowana jako nie odpowiadająca zmienionym stosunkom, panującym obecnie na wsi.

Młot parcelacyi przeprowadza kardynalne zmiany, wśród których topnieje i zanika średnia i wielka własność. Ustawicznie zmieniają się właściciele a na wieś wkracza spekulant, który nabywszy obszar dworski w celach parcelacyi, lub dewastacyi lasów, uchylić się pragnie od wszelkich obowiązków i świadczeń, związanych z kulturalnemi i ekonomicznemi potrzebami naszych wsi. Na posiedzeniach konkurencyjnych i komitetów kościelnych, rozpoczyna się zwykle agitacya takich jednostek przeciw budowie kościołów, powstają w parafii kwasy i nieporozumienia, czyniące do niepozazdroszczenia stanowisko proboszcza i komitetu budowy kościoła.

Jeżeli znachodzi się w normalnych czasach łatwy kredyt budowlany na realności miejskie, nadużywany częstokroć przez spekulacyę, to kwestya budowy kościołów zmusza do szuka-

---

LUDWIK STASIAK. 5

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Pokażę ci u mnie nabity rewolwer...

— Bój się Boga! Co za myśl!

— Bądź spokojny o mnie — mówił ze śmiechem Zonnensztajn. Ja sobie w łeb nie wypalę. To był chwilowy zamach nerwów. Już minął paroksyzm. Rozum zwyciężył. Samobójstwo — mówił z siłą przekonania towarzysz Oździca — jest podłem tchórzostwem, jest podłością samą!

— Tak sądzisz?! — pytał się Oździc, który nerwowo broń w głąb skrytki chował.

— Podłością i nikczemnością!! Aby uciec przed życiem, trzeba być nędznikiem. Słuchaj ty! W średnich wiekach rycerz był ten, kto umiał umrzeć, dziś w wieku newrozy, w wieku walki socyalnej i walki o byt — rycerzem powinien był zostać każdy, który potrafi żyć.

Janek Oździc milczał.

— Tobie łatwo — mówił raz jeszcze Zonnensztajn. Ty masz wielki talent, twój talent, to straszna broń.

— Nie mów...

— Nie mówić? Dobrze. O sobie więc wyłącznie mówić będę. O mych sprawach o moim obrazie. Zobaczysz go. Wszak trzy godziny mi ofiarowałeś? Przyjmuję dar, idziemy do mojej pracowni. Przedtem muszę załatwić ważny interes. Wstąpię na kwadrans do hotelu. Poczekasz na mnie na ulicy?

— Poczekam.

— Zbliżamy się do celu. Dziesięć kroków. Już jesteśmy. Proszę cię, czekaj. Musisz. Mam twe słowo, za kilkanaście minut wyjdę.

— Nie potrzebujesz się spieszyć.

Wilhelm Zonnensztajn wszedł do znanego nam hotelu przy dworcu kolejowym.

* * *

Zadzwonił, drzwi otwarł starannie ubrany jegomość. Przywitał Zonnensztajna, uprzejmie krzesło mu wskazał i mówi.

— Rozmyśliłeś się pan, panie Zonnensztajn?

— Musiałem się rozmyślić — rzekł ze smutną rezygnacyą artysta.

— Ja nie przeczę, drogi panie, że pański obrazek dwa razy więcej wart, niż ja mogę zań panu ofiarować. Racz pan jednak zrozumieć, że ja jestem w położeniu człowieka, który radby zbudować pałac, a stać mię tylko na chatę. Przyjm pan do wiadomości, powiedz innym kolegom, że nie zyski, których zresztą niema, pchnęły mię do służby sztuce, jeno gorące umiłowanie tej służby, jeno przekonanie, że służę kulturze narodu. I słusznie o mnie przed kilku dniami „Piorun warszawski“ napisał, że...

Przerwał deklamacyjny patos Zonnensztajn.

— Daj pan pięćdziesiąt rubli.

— Nie mogę dać, panie.

— Obrazek ten wart przecie więcej.

— Tak jest. Wart sto, wart dwieście.

— W Warszawie w salonie, którego pan jesteś dyrektorem, łatwo go pan sprzedasz.

— Nie tak łatwo, jak się panu wydaje.

— Owszem. Kupią go żydzi w Łodzi. Współwyznawcy moi kupują przeważnie żydowskie obrazy.

— Współwyznawcy pańscy, jak wogóle wszyscy ludzie nie lubią szastać pieniędzmi.

— Daj pan czterdzieści rubli!

— Trzydzieści!

— Panie dyrektorze! Wszak ramy kosztują trzy talary!

— Cóż ja na to poradzę?

— Ja muszę sprzedać!

— Przebacz mi pan, że zapomnę na chwilę o umiłowanej przezemnie sztuce, a odpowiem kupieckim językiem: ja nie muszę kupić.

— Przecie to tanio.

Dyrektor salonu pan Prot Ciemiężyca powstał i mówił z namaszczeniem:

— Rozmowa, która dziś na dwa zawody między nami się toczyła, pozostanie na zawsze tajemnicą. Bądź pan tego pewnym. Ja wiem, że bieda i niedola ma swój wstyd. Pociesz się pan, że najwięksi geniusze ludkości biedę za młodu cierpieli. Panie Zonnensztajn! W kwietniu urządzam w Warszawie wystawę wiosenną. Na wyborową wystawę złożą się wyłącznie tylko młode siły. Chcę pokazać narodowi latorośle i zakwity, aby wiedział, czego się ma w przyszłości na polu sztuki spodziewać. Wystawę tę wiosenną zapowiedział już cztery razy „Piorun warszawski“ i ośm razy „Jutrznia poranna“. Ostatni, wspaniały, przedwczoraj wydrukowany artykuł brzmi: ...czytaj pan — oto numer...

— Dziękuję panu, już czytałem.

— Ja wiem, że dołożę finansowo do tej wystawy. Ale pal dyabli. Jeśli idzie o sztukę i kulturę, nic u mnie nie znaczą poważne finansowe straty. Podczas wystawy wiosennej będzie pisać o niej „Jutrznia poranna“ i „Piorun warszawski“ codzień. Już znam nawet osnowę artykułów...

— Panie dyrektorze...

— Na wiosenną wystawę wezmę pański obraz. Jeśli idzie o całokształt młodej, polskiej sztuki, pan tam być musisz, panie Zonnensztajn. Pański wielki prawdziwy talent...

— Daj pan czterdzieści rubli — mówił artysta złamanym głosem, w którym brzmiała już skarga, smutek, nawet prośba...

— Masz pan trzydzieści pięć.

Prof. Ciemiężyca dobył portfelu...

— Niechże będzie — zaszeptał cicho Zonnensztajn.

— Daję — mówił nerwowo dyrektor — płacę.

— Rublami panu służyć, guldenami, markami, frankami?

— Luidorami, pezetami, milrajsami, piastrami, byleby prędzej.

— Markami zatem...

— Proszę.

— Dziesięć, dwadzieścia, sześćdziesiąt — oto siedmdziesiąt trzy marki, czyli rubli trzydzieści pięć.

— Do widzenia się z panem.

Ciemiężyca mówił z ciepłem serdecznem:

— Do widzenia w lepszych czasach i w lepszej naszej doli. Wierz pan w nią. Piękny pański talent i moja płomienna dla sztuki miłość.

Zonnensztajn ostatnich słów nie słyszał. Był już na schodach. Na parterze stanął, zamyślił się, jakby coś w myśli liczył. Zaśmiał się.

— Przebaczyłbym mu to, że mię okropnie na obrazie oszukał, tego mu jednak nie przebaczę, że mię orżnął na zmianie rubli. Boć wedle dzisiejszego kursu stoi rubel 2.10....

III.

Wszedł Zonnensztajn do domu, z gospodynią rozmawiał, stróżkę gdzieś wysłał, wyszedł znowu, Oździca, towarzyszącego mu po rozmaitych ulicach włóczył.

— Mój drogi przebacz mi, nim do mej pracowni pójdziemy, muszę jeszcze jeden załatwić interes.

— Mam przecie czas.

— Zatem chodź na Teatinerstrasse.

Wstąpił Zonnensztajn do sklepu, nad którym był napis: „Griechische Weine“, wnet wyszedł, z kieszeni jego paltota wystawały dwie barwną bibułą owinięte butelki.

— Wino kupowałeś?

— Gdzietam wino!

— Dwie butelki widzę.

— W jednej olej makowy, w drugiej terpentyna.

— Co ? Terpentynę kupowałeś w winnym sklepie ?

— Chodź do mnie, chodź.

Na Schwanthalerstrasse zajmował Zonnensztajn dwa pokoje, w pierwszym był salon, którego umeblowanie składało się ze stołu i trzech krzeseł. Te krzesła trzy razem wzięte miały siedm nóg. Dalej była sypialnia i pracownia. Gdy jednak artyści do salonu weszli, było tam ustawione już czwarte krzesło, mające pełne cztery nogi. Stół był nakryty białym obrusem, na stole zaś....

— Co to wszystko znaczy? — pyta się Oździc.

— Siadaj i jedz.

— Nie pojmuję....

— Siadajże i jedz, bo rosół wyziębnie.

— Obiad wydajesz ?

— Sądzisz, że nigdy nie jadam obiadów?

— Obraz miałeś mi pokazać....

— Ale jedzże do trzystu djabłów!

Oździc ma dziwną minę, nadrabia nią, udaje człowieka, któremu zastawiony obiad sprawia zakłopotanie. Wstydzi się chwilę, poczem dwaj głodni, bardzo głodni ludzie jeść poczęli.

— Starosłowiańska u ciebie gościnność.

— Starożydowska chciałeś powiedzieć.

— Gęś pieczona! Skądżeś ty gęś wziął?

— Skądżebym wziął? Juźci nie z Künstlerhausu, bo tam są wprawdzie podłe obrazy, gęsi jednak na lekarstwo niema. Jedz.

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia form prawnych, umożliwiających uzyskanie takiego kredytu. Obecne nienormalne stosunki podrażają koszty budowy kościołów, skazując na oddanie robót przedsiębiorcom finansowo silnym, mogącym czekać na powolny wpływ gotówki, składanej przez konkurencyę kościelną. Takich przedsiębiorców niema u nas, zatem budowy kościołów wraz z wewnętrznem urządzeniem przypadają bardzo często na rzecz obcego przemysłu i obcych firm budowlanych, które ściąga ta spekulacya i bezkonkurencyjny odbiór poważnych robót a ściągalność gotówki zabezpiecza im polityczna egzekucya stosowana do konkurencyi kościelnej.

Jedyną instytucyą, która mogłaby tę ważną sprawę rozwiązać w myśl interesów kraju i ludności, jest Bank krajowy. Solidarne poparcie go przez instytucye kościelne, przez deponowanie tam funduszów kościelnych, powinno wzmocnić sprawność tego banku i umożliwić mu załatwienie tej poważnej sprawy, którąby powiększyła chlubną kartę historyi tej instytucyi, nie zbaczającej nigdy z drogi, jaką nakreślił jej ś. p. Wrotnowski.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że pożyczki komunalne, kredyt na budowę kościołów i ratowanie upadających polskich przedsiębiorstw, nie przedstawiają powabnego interesu bankowego. Wiemy, że od spraw takich stronią z daleka spekulacyjne banki, których tak wiele nagromadziło się w kraju, a nie liczących się zupełne z obowiązkami obywatelskimi, jakie spływają na nie przez osiedlenie się u nas.

Zatem chcąc realnie traktować rozwiązanie tej sprawy, musimy się zapoznać ze statutem Banku krajowego, w którego ramach załatwienie tej sprawy pomieścić można. Otóż udzielenie pożyczki na budowę kościołów komitetom kościelnym, nie będącym „osobą prawną“ jest ze względów zasadniczych niedopuszczalne. Wprawdzie wedle § 47 przepisów o udzieleniu pożyczek komunalnych, także katolickie Gminy parafialne, zaliczone są do tych kategoryj, takich prawno publicznych korporacyj, które po myśli § 3 B 4 statutu Banku Krajowego, mogą ubiegać się o pożyczki z tej instytucyi. Udzielenie jednak tego typu pożyczek wspomnianym gminom będzie dopiero wtedy w zasadzie dopuszczalnem (w myśl ustępu A powołanego § 47), skoro o urządzeniu i zastępstwie tych gmin po myśli § 37 ustawy z 7 maja 1874 L. 50 dz. p. p. osobna ustawa wydaną zostanie.

Ponieważ zaś ustawa taka dotychczas nie została wydaną, przeto w obecnych warunkach, mogłyby się starać o uzyskanie pożyczek komunalnych na budowę kościoła jedynie poszczególne gminy, należące do konkurencyi budowy kościoła. O ileby odnośne gminy życzyły sobie uzyskać w Banku krajowym odpowiednie do potrzeby pożyczki komunalne, powinny każda z osobna wnieść podanie zaopatrzone dokumentami, wykazującymi obecny stan ich majątku, gospodarki, siły podatkowej, tudzież dotychczasowego obciążenia dodatkami gminnymi.

Do podania więc należy załączyć: 1. ostatni inwentarz majątku gminy, zatwierdzony przez Wydział powiatowy, a jeżeli gmina posiada majątek nieruchomy, należy dołączyć wyciąg tabularny i arkusze gruntowych posiadłości; 2. budżety gminne z ostatnich trzech lat; 3. urzędowy wykaz wszystkich podatków bezpośrednich, rozpisanych na wszystkich mieszkańców gminy, w ostatnich trzech latach; 4. wykaz członków Rady gminnej i Zwierzchności gminy, potwierdzony przez Wydział powiatowy; 5. wierzytelny odpis uchwały Rady gminnej, powziętej zgodnie z przepisami § 41:42 ustawy gminnej, w obecności co najmniej $\frac{2}{3}$ części członków Rady, i zatwierdzonej przez Radę powiatową, zezwalającej na zaciągnięcie danej pożyczki. Formularze na podania i uchwały Rady gminnej wydaje na życzenie Bank krajowy.

Udzielenie gminie pożyczki komunalnej, tudzież wysokość pożyczki, zawisłe będą z reguły od tego, czy i o ile roczne raty anuitetowe tej pożyczki mieć będą dostateczne pokrycie, w pierwszej połowie przeciętnej rocznej siły podatkowej gminy, obliczonej na podstawie urzędowego wykazu opłacanych w gminie podatków bezpośrednich w ostatniem trzechleciu i dodatków do podatków, po potrąceniu z niej dodatków gminnych, administracyjnych w ostatnich trzech latach przeciętnie nakładanych.

Pożyczki komunalne bywają udzielane w 4% i $4\frac{1}{2}\%$ obligacyach komunalnych, których sprzedażą jednak zajmuje się Bank krajowy, wypłacając walutę według kursu obligacyj w dniu wypłaty pożyczki. Pożyczki te bywają umarzane w równych ratach półrocznych na 13 do 40 lat, a od okresu umorzenia zależy też wysokość raty, która przy 19 letniej spłacie wynosi półrocznie 4% całej sumy pożyczki, a mieści w sobie część $2\frac{1}{4}\%$ na procent, a resztę na umorzenie długu.

Przez zaciągnięcie takiej pożyczki, ciężar budowy kościoła może być dla gminy znacznie złagodzony, komitet kościelny posiadając pełną sumę pożyczki może budowę uskutecznić w szybszym terminie i udzielić ją w drodze ofertowej przedsiębiorcy, podającemu najkorzystniejsze warunki, a zatem znika dotychczasowy przymus oddawania budowy tylko tym przedsiębiorcom, którzy udzielając kredytu, wyzyskują sytuacyę, stawiając dowolne ceny. Następnie, kwota przeznaczona na budowę kościoła, oparta na kredycie, komunalnym, mogłaby być rozłożoną na dłuższy przeciąg czasu, jak dotychczasowe daniny konkurencyjne, odpowiednio do okresu umorzenia pożyczki. Wreszcie koszt budowy kościołów dałby się w ten sposób przerzucić także na następne pokolenia, które płaciłby mogły raty pożyczkowe z budową kościoła związane. Takie przerzucanie ciężarów inwestycyjnych także na dalsze pokolenia, które z tej inwestycyi korzystać będą, jest zupełnie słuszne i w gospodarce gminnej powinno być uwzględnione.

Jedyną ujemną stroną tej formy kredytu dla budowy kościoła, jest ta okoliczność, że nie może z niej korzystać obszar dworski, względnie patron kościoła, dopóki obszary dworskie nie zostały do gmin wcielone. Akcya budowy kościołów przy pomocy pożyczek komunalnych, mogłaby poprzeć bardzo skutecznie Konsystorze, które zawiadując legatami fudacyjnymi, lokować by je mogły w obligacyach komunalnych, pochodzących z takich pożyczek, tem więcej, że obligacye te, podobnie jak listy zastawne mają przywilej popularności. W ten sposób nowe kościoły budowałoby się przynajmniej pośrednio przy pomocy kapitałów fundacyjnych, które bezpośrednio na ten cel użyte być nie mogą.

Mam nadzieję, że ścisłe wyjaśnienia, udzielone mi życzliwie przez tutejszy Bank Krajowy, przyczynią się do wyświetlenia sprawy i ułatwią staranie się o pożyczki komunalne przy budowach kościołów, zanim inna dogodniejsza forma pożyczki nie zastąpi dotychczasowej. W konkretnych wypadkach powinny strony interesowane zwracać się o bliższe szczegóły wprost do Banku Krajowego.

Roman Woyczyński.

Przegląd pracy społecznej.

(Ciekawa broszura. — Kraków wzorem i przykładem. — Cyfry i fakty. — Związki młodzieży rzemieślniczo robotniczej w dyecezyi krakowskiej. — Statystyka członków. — Piękne owoce. — Smutna rzeczywistość — O duszę młodych pokoleń. — Nie zwlekajmy!)

W ostatnich dniach pojawiło się drukiem obszerne, przeszło 120 stron liczące „Sprawozdanie głównego Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie z czynności za rok ubiegły. Publikacya ta ujmuje w cyfry i fakty szeroko zakrojoną, dobrze zorganizowaną, z wielkim nakładem pracy i ofiarnością w Krakowie i dyecezyi krakowskiej prowadzoną katolicką akcyę, mającą na celu podniesienie polskiego, chrześcijańskiego rękodzieła i stanu robotniczego przez wychowanie, wykształcenie i wszechstronne przygotowanie do życia polskiej młodzieży rzemieślniczej i robotniczej.

Kraków i dyecezya krakowska w pracy na tem zaniedbanem do niedawna polu niewątpliwie wyprzedziła resztę kraju i obecnie pod względem rezultatów, metod i celowości organizacyi młodzieży może rzeczywiście innym służyć przykładem. Nie uprzedzajmy jednak cyfr i faktów, przejdźmy do treści wspomnianej broszury.

„Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie utworzony został w r. 1906 z dawnej „Opieki nad terminatorami“ powstałej koło roku 1895 głównie dzięki staraniom wielkiego przyjaciela młodzieży śp. Dra Jordana. Od samego założenia kierownikiem i duszą całego Związku jest ks. Mieczysław Kuznowicz T. J., który dzięki poparciu ludzi dobrej woli, w szczególności nadzwyczajnej życzliwości i ofiarności księcia biskupa Sapiehy i ks. biskupa Nowaka, to zbożne dzieło z roku na rok rozwija i udoskonala, propagując równocześnie zakładanie podobnych stowarzyszeń młodzieży we wszystkich miastach, miasteczkach i środowiskach przemysłowych dyecezyi.

Działalność Związku, powiedzieć można, obejmuje całokształt życia terminatora. W pierwszym rzędzie oczywiście Związek troszczy się o jego wychowanie religijno-moralne. Członkowie Związku zatem w minionym roku przystąpili wspólnie pięć razy do ŚŚ. Sakramentów, odbyli rekolekcye, brali udział w różnych uroczystościach kościelnych, zaś na zebraniach niedzielnych wysłuchali ogółem 33 wykładów treści religijno-moralnej i apologetycznej. Intenzywną działalność w tej dziedzinie rozwijały dalej sekcye: Towarzystwo Eucharystyczne im. Piusa X., Kółko abstynentów, Liga przeciw paleniu tytoniu, z których każda w swoim kierunku wykazuje piękne owoce.

Równorzędnie prawie rozwijała się praca Związku pod względem społeczno-oświatowym. Odczytów i wykładów oświatowych dla swych członków urządził Związek w niedziele i święta 38, ponadto w Kółku oświatowem odbyło się wykładów: nauki elementarnej 36, kaligrafii i stylistyki 42, języka polskiego 56, języka niemieckiego 160, matematyki 16. Wykładali słuchacze Uniw. Jagiell. członkowie „Polonii“. Wreszcie funkcyonowała dobrze zorganizowana i prowadzona biblioteka i czytelnia, zaopatrzona w liczne pisma, rozkolportowano wreszcie koło 9000 różnych pism i broszur.

Niemniej wydatną była działalność Związku pod względem społeczno-materyalnym. — Trudno tu wszystkie cyfry przytoczyć, podamy więc tylko niektóre. I tak sekretaryat umieścił 43 chłopców w praktyce, dawał porady i wskazówki, lekarze: Drowie Wilczyński, Buzdygan, Janiszewski, Klęsk, Kramarzyński i Majewski udzielili bezinteresownie 463 porad lekarskich, wypłacono chłopakom z kasy Związku koło 600 drobnych zapomóg na śniadania, obiady i kolacye, szwalnia Związku „na Gwiazdkę“ dla najbiedniejszych chłopców dała 150 koszul, 150 par kalesonów, ręczników i chusteczek do nosa, 8 tuzinów. Uszyto zaś w szwalni 174 par kalesonów, 276 koszul, wyznaczono sztuk 162, naprawiono 132 koszul, 101 par kalesonów. W herbaciarni wydano 13.011 bułek, herbat 4.238, ciasta i pierników 4.774 sztuk, mleka porcyj 1900, pomarańcz 600.

Pielęgnując duszę, kształcąc umysł i serca młodzieży, wspomagając ją wydatnie w jej codziennych, materyalnych potrzebach życia, niezapomniał Związek ani na chwilę, że młodzieży rękodzielniczo-robotniczej, pracującej w warsztatach pozbawionych świeżego powietrza, a zamieszkałej przeważnie w wilgotnych suterynach lub ciemnych oficynach, nie mniej potrzeba dopomagać do rozwoju i zdrowia fizycznego przez ćwiczenia gimnastyczne, zabawy i godziwe rozrywki. I pod tym względem Związek poszczycić się może intenzywną działalnością. W ciągu roku urządzono kilka wycieczek w okolice Krakowa, dwa festyny, 28 ćwiczeń gimnastycznych w sali podczas zimy, w lecie zaś we własnym dobrze wyposażonym w odpowiednie przyrządy Parku zabawowym na Błoniach, gdzie obecnie w niedziele rojno i gwarno. Wreszcie istnieją w Związku: Kółko śpiewackie, Kółko amatorskie, Kółko muzyczne i mandolinistów, w których młodzież stosownie do swego zamiłowania znajduje miłą, godziwą rozrywkę.

Tak oto w zarysie ogólnym przedstawia się działalność „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“ w roku minionym. Chwalić jej nie potrzebujemy, albowiem cyfry i fakty przytoczone najwymowniej to czynią.

Trzeba tu podnieść z radością, że Związek o którym mowa, nie jest w dyecezyi, a nawet w Krakowie jedyną tego rodzaju instytucyą. Podobnych związków — oczywiście bez porównania słabszych liczebnie, mniej zasobnych w środki i uboższych w rezultaty pracy — mamy już w dyecezyi krakowskiej, Bogu dzięki, 17, niektóre wprawdzie niedawno zawiązane, dopiero pierwszy lub drugi rok egzystują, wszystkie atoli stanowią ważne placówki w naszej społecznej akcyi katolickiej. Związki młodzieży rękodzielniczej i robotniczej obok głównego Związku istnieją w Krakowie: na Kazimierzu, na Czerwonym Prądniku, w Półwsiu i Zwierzyńcu. Na prowincyi, w dyecezyi krakowskiej: Chrzanowie, Dobczycach, Kalwaryi, Krzeszowicach, Myślenicach, Jaworznie, Nowym Targu, Trzebini, Wadowicach, Wieliczce, Wróblowicach, Zakopanem i Żywcu. Ogólna liczba młodzieży we wszystkich wymienionych Związkach skupionej wynosi koło 1200, w tem główny Związek krakowski liczy 260 członków. Dwanaście setek młodzieży, zorganizowanej w katolickich stowarzyszeniach, kierowanych przez kapłanów — to zastęp naprawdę pokaźny, niecący mocne nadzieje lepszej przyszłości. Cyfra ta jednak nie powinna nam ani na chwilę oczu przysłaniać i zakrywać smutnej rzeczywistości, że w samym Krakowie wedle statystyki mieliśmy z końcem minionego roku koło 2.500 terminatorów, nie licząc młodzieży robotniczej, z których mała tylko garstka jest dopiero zorganizowaną, reszta zaś czeka pomocy... — A w miastach, miasteczkach i środowiskach przemysłowych na prowincyi — ileż tysięcy młodzieży ?! Jesteśmy zatem dopiero u progu wielkiego przedsięwzięcia, mamy dobre zaczątki wielkiej akcyi, którą dalej z energią, poświęceniem i umiłowaniem systematycznie prowadzić i rozwijać trzeba.

I musimy się spieszyć, albowiem nieprzejednany wróg, socyalizm, zarzuca swe sieci na młodzież i pragnie ją w zaraniu życia opanować, młode serca zepsuć, duszę jadem niewiary i klasowej zawiści przepoić i nowe pokolenia dla Kościoła i społeczeństwa zagubić. Z tem większą zatem energią, poświęceniem i miłością trzeba rozpoczęte wielkie dzieło dalej budować na chwałę Boga i na pożytek Ojczyźnie.

Kuryer polityczny.

Zmiany w dyplomacyi austryackiej.

Ambasador austro-węgierski w Berlinie ustępuje ze swego stanowiska. — Wczorajszy „Fremdenblatt“ donosi w tej sprawie, że ambasador austro-węgierski w Berlinie Władysław hr. Szoegenyi-Marich, który już od 53 lat pozostaje w służbie publicznej, a od r. 1892 zastępuje monarchię w Berlinie, przenosi się w stan spoczynku. Jego następcą ma być ks. Gottfried Hohenlohe von Schillingsfuerst, który od r. 1907 jest czynnym w Berlinie, jako radca ambasady. Cesarz Wilhelm udzielił swego „agrement“ na ten wybór.

Ks. Hohenlohe ożeniony jest z arcyksiężniczką Maryą Henryettą, córką arcyksięcia Fryderyka. Jak się dowiadujemy, księżna zrzeka się z powodu mianowania jej męża, tytułu „ces. król. wysokości“.

Sytuacya w Durazzo.

Mocarstwa coraz bardziej zaczynają skłaniać się ku myśli interwencyi w Albanii. Okręty wojenne austro-węgierskie i włoskie otrzymały rozkaz, w razie wtargnięcia powstańców do miasta **otworzyć na nich ogień działowy.** Tem samem nastąpiłoby to, czego książe najgoręcej sobie życzy, t. j., aby nareszcie Europa zajęła się jego losem.

W mieście jest sytuacya niezmieniona. Powstańcy nie atakują, wojska księcia od czasu do czasu podejmują ostrzeliwanie ich pozycyj bez wielkich skutków. Najgorszem jest, że Malissorowie i Mirydyci odmawiają posłuszeństwa i nie chcą walczyć.

Korespondent „N. fr. Presse“ donosi bliższe szczegóły o zachowaniu się Malissorów i Mirydytów. Powiada, że przed dwoma dniami mimo, że niebezpieczeństwo wcale nie było wielkie, rzucili nagle broń i oświadczyli, że nie mają zamiaru dalej walczyć. O działa bynajmniej się nie troszczyli. Całą akcyę około dział podjęli wówczas austryaccy poddani Hessler i Krynicki, jakoteż holenderski major Kroon i niemiecki dziennikarz Lorch. Zdaje się także, że między Malissorami znajdują się zwolennicy powstańców.

Onegdaj koło wieczora z forpoczt nadeszła wiadomość, że na północ od Durazza zbierają się powstańcy w większej liczbie. Aby miasto ochronić przed ponownym atakiem, parowiec „Hercogowina“, wynajęty przez rząd albański, wraz z jednem działem odpłynął w tym kierunku. Usługę około działa pełnili inżynier Hessler, dziennikarz Lorch i rotmistrz von der Lippe. Mieli oni polecenie ostrzeliwać stanowiska nieprzyjacielskie koło Kawaji, nie dopuścić nieprzyjaciela do posuwania się naprzód, a wspierać żołnierzy, którzy posuwali się ku nieprzyjacielskim stanowiskom. Około 10 wieczór usłyszano z tamtej strony faktycznie ogień działowy.

Mytilene i Chios.

Sprawa wysp Egejskich, będąca jedną z głównych przyczyn, iż zatarg grecko-turecki przybrał tak ostrą formę, jest powodem, że opinia publiczna zwróciła na nie baczną uwagę i to tem więcej usprawiedliwioną, ponieważ świeżo ogłoszona aneksya tych wysp przez rząd grecki, wystarczać może w danym razie za »casus belli«. Zresztą spór o posiadanie wysp Egejskich nie jest świeżej daty, gdyż sięga czasu pierwszych walk o oswobodzenie Greków z pod jarzma tureckiego w początkach XIX. wieku. — Grecy od dawna marzyli o zdobyciu tych wysp, a szczególniej Mytilene i Chios, które bronią dostępu do Smyrny, będącej — jak wiadomo — głównem i najbogatszem miastem portowem Małej Azyi. Nie tedy dziwnego, że Turcya przykłada wielką wagę do ich posiadania.

Zatoka Smyrneńska zamknięta jest od południa półwyspem, utworzonym przez łańcuch górski Czesme. Naprzeciw tego półwyspu, a w odległości zaledwie 10 km od miasteczka Czesme, leży wyspa Chios. Wyspa ta liczy 830 km^2 powierzchni i około 60.000 mieszkańców. Pozostaje ona w posiadaniu Turków od r. 1566 i do czasu wojny o oswobodzenie Grecyi mieszkańcy jej cieszyli się specyalnymi przywilejami i mieli prawo wybierać z pośród siebie swych przedstawicieli. Gdy wybuchła wojna o niepodległość mieszkańcy wyspy wzięli żarliwy w niej udział, za co zostali przez Turków ukarani w sposób iście barbarzyński. Wyrżnięto ich bowiem wówczas i uprowadzili w niewolę kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, a miasta główne Chios (Kastron), oraz wszystkie inne wsie i miasteczka zamienili w kupę gruzów. W roku 1881 straszne trzęsienie ziemi, podczas którego zginęło 3000 ludzi, zniszczyło kwitnącą wyspę.

Wyspa Mytilene (właściwie Lesbos, bo Mytilene nazywa się stolica wyspy), liczy 1750 km^2 powierzchni i liczy przeszło 140.000 mieszkańców — jest więc o wiele raz większa, niż Chios. Dostała się ona w posiadanie Turków 1462 roku i, podobnie, jak Chios, posiadała do 1821 roku rozmaite przywileje, lecz mniej od niej ucierpiała od Turków w latach następnych. Jej brzeg północny oddalony jest od brzegu lądu na 10 do 20 km. Wyspa Mytilene jest więcej oddalona od Smyrny, niż Chios, lecz panuje nad zatoką Smyrneńską, leżąc u jej wejścia.

Z tego wyjaśnienia o położeniu geograficznem wysp wynika, że wartość ich spoczywa w tem właśnie położeniu. Posiadanie ich jest zatem ważne dla jednej strony, jak dotkliwą jest ich strata dla drugiej. Etnograficznie należą one bez kwestyi do Grecyi, gdyż Grecy chrześcijanie stanowią 90 proc. ich ludności. Zresztą już w starożytności kwitły tam, równie jak na całem wybrzeżu Małej Azyi w tamtych stronach, mowa i kultura grecka.

Nietylko jednak ze względu na samo położenie geograficzne pragnie królestwo greckie zatrzymać w swem posiadaniu te wyspy. Wyspy bowiem Chios i Mytilene posiadają także dużą wartość ekonomiczną, ich ludność zaś jest pracowita i przedsiębiorcza.

Chios słynie na cały świat ze swego mastyksu. Jest to żywica, otrzymywana ze specyalnego gatunku drzewa pistacyowego, które tam rośnie, a używaną bywa do fabrykacyi kadzidła, rozmaitych plastrów, proszku do zębów, werniksu, przyprawy pewnych ciast, żucia itd. Wywóz tego mastyksu z wyspy Chios przedstawia rocznie wartość przeszło miliona franków. Cały zaś obrót handlowy Chiosu w ciągu roku równa się 10 milionom franków i to przy ludności tylko 60-tysięcznej! W obrocie tym stanowią główne pozycye oliwki, pomarańcze, migdały i skóry kozie. Do portu miasta stołecznego Chios zawija corocznie 3500 statków parowych i żaglowych. Inne porty na wyspie są także licznie uczęszczane.

Wyspa Mytilene posiada uprawnych gatun-

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Mówiąc to, John chwycił za krawat literata i szarpnął nim w sposób niepokojący, równocześnie Salop czołgał się pod ścianą, w postawie tragarza, który zamierza zarzucić sobie worek na plecy.

— Słuchaj Wegg! — rzekł wtedy pan Boffen — żałujemy oboje, ja i moja lady, żeśmy się na tobie zawiedli, ale mimo to, nie chcę cię zostawić w gorszem położeniu, niż to, w jakiem znajdowałeś się przed poznaniem się ze mną. Dlatego też zapytuję cię ile potrzebujesz, aby założyć sobie nowy stragan.

— Byle nie pod tym domem — rzekł John Harmon.

— Przepraszam pana — rzekł z pokorą Wegg — rzucając jadowite spojrzenie sekretarzowi — miałem wpierw zbiór piosnek, mogę powiedzieć, bezcenny.

— W takim razie nie można ich opłacić.

— Miałem właśnie świeżo zakupiony zapas pierników, nie wspominam o reszcie przez dyskrecyę.

— Trudno to oszacować — odrzekł mister Boffen — wkładając ręce do kieszeni. — Nie chciałbym ci dać więcej, niż należy, bo naprawdę okazałeś się tak niedobrym i niewdzięcznym człowiekiem.

— Miałem także — ciągnął dalej literat — bardzo porządny stołek drewniany i kobylicę, za którą pewien Irlandczyk wielki znawca dawał mi trzy i pół szylinga, których ja nie przyjąłem, bo byłoby to nawpół darmo. Miałem duży płócienny parasol, deskę i dwa kosze.

Pan Boffen słuchał tego wyliczania z wielkim namysłem, jakby chciał dokładnie oszacować wartość wymienionych przedmiotów.

— To nie dosyć — mówił dalej Wegg. — Miałem jeszcze protekcyę miss Elżbiety i wuja Parkera, a przytem co warta krzywda moralna, jaką mi pan wyrządziłeś, każąc mi czytać te historye o skąpcach. Od tego czasu, inteligencya moja upadała. Co warta jest inteligencya takiego, jak ja, człowieka?

— Parę funtów, jak myślę, które mogę ci ofiarować — odrzekł pan Boffen.

— Nie! na to nie mogę pzystać przez szacunek dla samego siebie.

Zaledwie wyrzekł te słowa, John Harmon dał znak Salopowi, który przyczołgał się był już do Wegga. Pochwycił też obu rękoma literata za kołnierz z tyłu i zarzucił go sobie bardzo sprawnie na plecy, mimo pewnych trudności, jakie sprawiała w tym wypadku drewniana noga literata.

Wegg przyjął ten wypadek z twarzą zdziwioną i bardzo niezadowoloną, której jednak nie oglądano już długo w gabinecie pana Boffen, ponieważ Salop wyniósł swój ciężar poprzedzany przez pana Wenus otwierającego mu drzwi i nie zatrzymał się aż na ulicy. Miał on tylko polecenie zostawienia Wegga na chodniku, ale ujrzawszy stojący nieopodal wóz ze śmieciem, poczciwy Salop nie mógł oprzeć się nastręczającej się pokusie i tam ulokował powierzony sobie depozyt.

ROZDZIAŁ XIII.

W matni.

Piekielne tortury, jakie Bradley przechodził od czasu, gdy popełnił zbrodnię i poznał jej skutki nie dadzą się opisać. A i on sam nie potrafiłby ich opowiedzieć, bo takie rzeczy mogą być tylko odczute. Uginał się pod ciężarem stokroć gorszym, niż gdyby był niewolnikiem przeciążonym pracą, lub bezlitośnie objuczonem zwierzęciem, a żył w atmosferze tych męczarń bez najmniejszej nadziei pozornej nawet ulgi. Dręczyła go między innemi bezpłodność jego występku, bo niedość że usłyszał na dworcu wiadomość o ślubie Lizy, musiał jeszcze odczytać szczegółowy jego opis w gazetach, które rozpisywały się szeroko o tem zdarzeniu. Zrozumiał też, że on to sam złączył nieodwołalnie tych dwoje ludzi, których chciał rozdzielić i że Eugeniusz przez wzgląd tylko na Lizę nie ściga go sądownie. Poto więc rzucił się w otchłań, poto zniszczył na zawsze swój spokój, aby dojść do takiego wyniku? Prócz tego Bradley mimo wszystko bał się, aby go nie pociągnięto do odpowiedzialności, bał się spotkania z Riderhoodem, który sam jeden domyślał się prawdy i był prawie jego powiernikiem. To też prócz godzin szkolnych nie wychodził z domu inaczej jak późną nocą, błąkał się, jak potępieniec. — Z czasem jednak obawa, aby go Riderhood nie zdradził, zmniejszyła się. Wiedział, że śluzarz nie zna jego nazwiska, że nie umie czytać i pisać i nie potrafi go wydać w ręce policyi, nie wiedząc z kim miał do czynienia. Nie spotkał go zresztą ani razu i miał nadzieję, że to nie nastąpi jeszcze prędko a może nawet nigdy. Nie przyniosło mu to wprawdzie żadnej ulgi — a tylko przestał myśleć o jedynym człowieku, który znał jego tajemnicę. Nadeszła tymczasem zima. Bradley spełniał automatycznie swe obowiązki. był więc dnia pewnego w szkole i stał właśnie przy tablicy, mając rozpocząć wykład, gdy na progu ukazał się Riderhood.

— Bardzo przepraszam, żem tu wszedł — rzekł, rozglądając się po sali i śmiejąc się głupkowato — ale co to za miejsce?

Dzieci zawsze rade niespodzianej przerwie w lekcyach, spojrzały na nauczyciela, a widząc że ten osunął się na krzesło, jakby odkładał na późniejszą chwilę zaczęcia wykładu, odpowiedziały chórem, że miejsce to jest szkoła.

— A to bardzo ładnie, — rzekł kiwając głową człowiek, pracujący w pocie czoła — tu więc uczy się młodzież co trzeba robić, a czego unikać — i innych mądrych rzeczy. A co to za czarna deska? — badał dalej uczniów.

— Tablica do pisania — odpowiedzieli chłopcy.

— Doprawdy? więc się na tem pisze — nie byłbym się tego domyślił.

Bradley siedział zdrętwiały, czekając jak się to skończy, czuł, że powinien się rozmówć na osobności z Riderhoodem, ale nie miał na to siły. Jakaś słaba szalona nadzieja kołatała się w nim, że może pozbędzie się go i tym razem, nie zdradzając swego incognito. Ale godny śluzarz miał już swój mały planik, który postanowił wykonać. Zapytał więc z miodową słodyczą, czy taki biedny człowiek jak on, może zadać dzieciom jakie pytanie, lub być świadkiem lekcyi. Bradey przyzwolił skinieniem głowy, a on wówczas poprosił jednego z uczniów, aby napisał na tablicy imię i nazwisko nauczyciela.

— Nie umie przecie czytać — myślał jak przez mgłę Bradley, podczas, gdy jeden z malców przystąpił do tablicy i kreślił na niej kredą duże litery.

— A teraz — rzekł jeszcze Riderhood. — powiedzcie mi moje baranki co tam napisano. Ja nie jestem uczony, ale lubię patrzeć jak inni się uczą.

Chłopcy bawili się tem wybornie, zaczęli też jeden po drugim podnosić ręce, wołając po kolei: Bradley Headstone — Bradley Headstone. Nauczyciel siedział bez ruchu, wiedząc już teraz, że Riderhood może go w każdej chwili oskarżyć, i że wydali go temu człowiekowi jego właśni uczniowie.

— Przepraszam bardzo — mówił tymczasem śluzarz — przepraszam, że przeszkodziłem. Ale ja znam jednego pana, co się akurat tak samo nazywa, to zapewne krewny pański?

— Czy się panu zdawało, że go tu znajdziesz? — rzekł głucho Bradley, obiegając oczyma salę szkolną.

— Za pozwoleniem—przerwał Riderhood—jakżebym go mógł tu szukać, skoro widzę, tylko pana i te jagniątka, z którymi pan czytasz lekcyę? — ale tamten pan musi przyjść do mnie, do mojej śluzy nad rzeką, inaczej ja sam od niego przyjdę.

— Powtórzę mu to — rzekł Bradley.

— A on przyjdzie chyba do mnie, skoro się dowie.

— O czem?

— Bo widzi pan ten krewny pański, kąpał się u nas w lecie i zatopił swoje ubranie, a ja wyłowiłem je, chciałbym też dostać coś w nagrodę, a będzie to uczciwy zarobek — nieprawdaż? A teraz kłaniam się pięknie i dziękuję za przyjęcie panu i tym barankom.

Z temi słowy Riderhood wyszedł, zostawiając nauczyciela z chłopcami. Bradley próbował dokończyć lekcyi, ale przechodziło to jego siły. Dostał ataku takiego samego, jaki przebył już kiedyś na dworcu, dowiedziawszy się o ślubie Lizy. Nie pierwszy to zresztą raz powracała mu ta dziwna choroba, którą nabył niespodzianie, on silny dawniej i zdrów, z nerwami jak stal, dziś rozstrojony jak chorowita kobieta. Uczniowie jego znali już te ataki i bali się ich potrosze, dziś stały się one hasłem do przerwania lekcyi. Nazajutrz była sobota, dzień wolny od lekcyi i Bradley skorzystać postanowił z niego, by udać się do śluzy. Noc tę spędził bezsennie, a gdy zaczęło świtać, zrobił mały pakiecik, do którego włożył zegarek swój z dewizką i zaadresował go do miss Peecher.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków daleko więcej, niż Chios i jest obfitsza w wodę i dlatego od niej bogatsza. — Na Mytilenie znajduje się tak dużo bydła, że przed ostatnią wojną wywożono je w znacznej ilości na ląd stały. Teraz handel ten, gdy wyspę zajęli Grecy, oczywiście ustał.

Na wyspie znajduje się kilka doskonałych przystani, jak Mytilene (po turecku Mitilli), Jechre, Kalloni i Sigri. Okoliczność ta sprzyja rozwojowi handlu, który w przywozie przedstawia wartość 19 milionów franków, w wywozie zaś przekroczył już poważną sumę 50 mil. fr.

Liczba statków, jakie wpłynęły do portu Mytilene, wynosiła w ciągu ostatnich pięciu lat — pomimo wojen, toczących się o posiadłości Turcyi w Europie i w Afryce — 1600 do 1800 parowców i 4000 do 4600 żaglowców.

Wobec powyższych danych dziwić się nie można, że gabinet ateński przywiązuje tak wielką wagę do tego, aby na zawsze pozostały przy Grecyi te wyspy, z których krok tylko jeden na ląd małoazyatycki.

Młodzież wobec memoryału Senatu akademickiego.

Nie zwykliśmy zajmować się obszerniej wiecami akademickimi. Ze wszystkich spraw uniwersyteckich są najściślej chyba „wewnętrzne", a obchodzą samych tych, którzy je zwołują, z reguły nie dłużej, niż jakie dziesięć dni. Znaczenie „wieców akademickich" samo, jak wszelkich innych „zadań szkolnych". Młodzież ma się nauczyć publicznie obradować. O czem obradują, to w zasadzie obojętne.

Bywają jednak wyjątki, a mianowicie, gdy myśl jakaś nowa, a dotychczasowym prądom radykalnie przeciwna, zaświta na takim wiecu. Wtedy fakt taki nie jest obojętnym, lecz należy zwrócić na niego uwagę opinii publicznej.

Wiadomo, że naszą młodzież wychowuje się w gimnazyach na literaturze dla literatury. I oto wiec ogólno-akademicki, zwołany z inicyatywy naukowych i oświatowych kółek młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego na wtorek dnia 16 bm. w sprawie memoryału Senatu i poruszonej przez niego reformy średniego szkolnictwa w Galicyi domagał się od tych szkół wykształcenia ekonomicznego!

Ze względu na tę inowacyę — której przyklaskujemy z całych sił — zamieszczamy poniżej obszerniejsze z tego wiecu sprawozdanie, nadesłane nam z jednej z uczestniczących w wiecu grup:

Ze względu na aktualny przedmiot, wiec wywołał znaczne zainteresowanie wśród młodzieży. która też szczelnie zapełniła wielką salę Kopernika w „Collegium Novum". Z grona profesorskiego oprócz prof. Bujaka, kuratora wiecu, przybyli prof. Chrzanowski, Kutrzeba, Heinrich, Nietsch Kaz., Rozwadowski i Karbowiak.

Zagajający ak. Święcicki, poddał odrazu krytyce opinię memoryału, jakoby niedostateczne przygotowanie młodzieży do studyów wyższych pochodziło z demokratyzacyi społeczeństwa. Właściwy referent akademik Gross, oparłszy się na luźnym materyale czerpanym z tendencyjnej książki pani Sempołowskiej, zaproponował rezolucyę, w której oświadczonoby pomiędzy innemi, że „przez czynniki takie, jak przymus w rzeczach sumienia, prześladowanie samodzielnych zrzeszeń młodzieży, wpływa szkoła deprawująco na charakter młodzieży. Uważa dalej, że reforma galicyjskich szkół średnich jest rzeczą niecierpiącą zwłoki i zadaniem jej jest zmienić plan i metody nauczania, a przedewszystkiem zmienić system szkolny, wita z uznaniem inicyatywę uniw. Jag. zmierzającą do uzdrowotnienia stosunków naukowych i wychowawczych szkoły średniej, wreszcie zwraca się do Senatu 1. o jak najszybsze zrealizowanie zapowiedzianej reformy wydziału filozoficznego i egzaminów nauczycielskich z uwzględnieniem większego niż dotychczas, przygotowania teoretycznego i praktycznego do zawodu nauczycielskiego, 2. obsadzenie katedry pedagogii, utworzenie seminaryum pedagogicznego i innych instytucyj pedagogicznych".

W dyskusyi okazała się rozbieżność zdań co do owego „przymusu w rzeczach sumienia" i „prześladowania zrzeszeń młodzieży". Ze strony „Polonii", stowarzyszenia młodzieży katolicko-narodowej zażądał akad. Seroczyński usunięcia tych punktów z rezolucyi. Poparło go kilku mówców i były wszelkie szanse, że wniosek ten przejdzie.

Gdy atoli przyszło do głosowania, przewodniczący wiecu, Fichna, prezes Akadem. koła T. S. L. (Znicz), popełnił (wraz z drugim przedstawicielem „Znicza") szereg nieformalności, dostarczając ciekawego przyczynku do tego, w jaki sposób traktuje się u nas w wiecach akademickich niewygodnych sobie ideowych przeciwników. Młodzież katolicko-narodowa, złożyła wobec tego odpowiednią deklaracyę, nie mogąc zgodzić się na owe dwa punkty rezolucyi, której inne ustępy popierała wraz z innymi.

Nadto wiec uchwalił rezolucyę dodatkową, złożoną przez ak. Seroczyńskiego treści następującej: Młodzież Wszechnicy Jagiell. zważywszy, że szkoła średnia przez swój jednostronny system nauczania nie uwzględniającej w swoim programie zupełnie nowoczesnej nauki o społeczeństwie i gospodarstwie społecznem, nie daje młodzieży należytych podstaw wykształcenia, niezbędnego do życia i działania obywatelskiego w naszych warunkach narodowych — wzywa czynniki odpowiednie w pierwszym rzędzie świętą Radę szkolną krajową do jak najszybszego uzupełnienia programu szkolnego przedmiotami z dziedziny nauk społeczno-ekonomicznych.

Wiec nagół nosił charakter poważny — oczywiście, o ile się go porówna z innymi. Godnem podniesienia jest również, że referent liczący się z wrażliwością sumień katolickich ani słówkiem nie dotknął w referacie sprawy owego „przymusu". Dawniej takich skrupułów nie było. A może to tylko zmiana taktyki na lepszy skutek obliczona?

Tyle donosi nasz „obserwator". Ze swej strony dodajemy wyrazy radości, że hasło wykształcenia ekonomicznego w szkołach średnich podjęła wśród młodzieży akademickiej ta część jej, która jest zdeklarowanie katolicką („Polonia"). Jesienią (da Bóg doczekać) pragnęlibyśmy w „Głosie Narodu" przedyskutować, jak to praktycznie przeprowadzić w praktyce szkolnej, wraz z drugim, a uzupełniającym sprawę postulatem: propedeutyki prawa.

Z kongresu muzyczno-pedagogicznego.

II. Kongres muzyczno-pedagogiczny odbył się w Wiedniu w „Volksbildungshaus" (V. Stöbergasse), w dniu 13, 14, 15 bm. pod opieką ministerstwa Oświaty, subwencyonowany przez nie w obecności przedstawicieli Władz rządowych, świata muzyczno-pedagogicznego i delegatów poszczególnych grup z krajów koronnych, oraz członków wiedeńskiej grupy. Szersza publiczność do tych obrad nie była dopuszczona.

Przewodniczący I. prezydent Związku prof. Jan Wagner, przy pomocy trzech wiceprezydentów z prof. Dietrichem, Haböckiem i Dyr. Kaiserem. Po trzykrotnym okrzyku na cześć Najj. Pana, pierwszy referuje prof. Wagner na temat: Reforma nauki wokalnej i instrumentalnej w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich, w seminaryach nauczycielskich. Prelegent wyjaśniał jak nauka ta polega na kształceniu fonetycznem mowy, kształceniu oddechu, słuchu, rytmiki, na pielęgnowaniu pieśni dziecinnej, religijnej, patryotycznej, ludowej, jedno i dwugłosów, od I kl. szkoły ludowej aż do zupełnego rozwoju. Tenże referent miał jeszcze wykład o ułożeniu planu, obejmującego systematyczne kształcenie, od 6 tonów dziecka do pełnej skali młodzieńca. Wkońcu wzywał do propagandy przez odczyty, artykuły w prasie i konferencye nauczycielskie.

Drugim referentem był prof. Dietrich. Jego referat, to reforma zupełna dotychczasowych egzaminów państwowych z muzyki, a to przez dwojakie egzaminy:

dla naucz. szkół ludowych, wydziałowych i średnich;

dla naucz. konserwatoryów i szkół muzycz. i dla prywatnych nauczycieli.

Obok tego wymaga się:

zaprowadzenia specyalnego nauczania śpiewu we wszystkich szkołach;

obowiązkowej nauki skrzypiec w niektórych;

wkońcu zaś utworzenia izb muzycznych na wzór adwokackich;

ustanowienia fachowych inspektorów dla nauki śpiewu;

wykształcenia specyalnych krytyków dla śpiewu i muzyki;

odrzucenia zaś przy nauce śpiewu w szkołach wszelkich metod cyfrowych i metody Eitza — wprowadzenia natomiast metod, opartych na systemie nutowym z uwzględnieniem elementarnych zasad gimnastyki Dalcroza.

Trzeci referent Ewald Schallinger podnosił uregulowanie stosunków co do kwalifikacyi upoważniającej do objęcia posad nauczycieli muzyki w konserwatoryach i instytutach muzycznych, tak prywatnie jakoteż w szkołach publicznych.

Czwarty referent Dyr. Kaiser omawiał położenie społeczne muzyka i zaprowadzenie instytucyj filantropijnych, jak kasa pośmiertna, kasa chorych, emerytów, pożyczkowa.

Piąty z kolei referent Dr Weingartner, przedstawił stosunek nauczycieli prywatnych muzyki wobec prawa: Pozostają oni bez opieki, żeby to zmienić, należy starać się o zaprowadzenie Izby muzycznej i biura obrony prawnej.

Jak widzimy, tematy bogate i bardzo na czasie. Zgromadzenie przyjmowało rezolucye prawie jednomyślnie grzmiącymi oklaskami. Na zakończenie urządzono gorącą owacyę dla twórców Związku.

Na walnem zgromadzeniu Związku, które odbyło się po zakończeniu obrad kongresu, byliśmy świadkami rozrzewniającego momentu. Mianowano członkiem honorowym Związku sędziwą a pełną zasług w pedagogii muzycznej rodaczkę naszą p. Joannę Laurecką ze Lwowa, twórczynię tamtejszej sekcyi muzycznej w Stow. nauczycielek i właścicielkę Szkoły muzycznej. Wśród niemilknących braw ogłoszono zamianowanie jej, a gdy sędziwa jubilatka wzruszonym głosem dziękowała za zaszczyt, niejedno męskie też oko zasłoniła łza rozrzewnienia. Ten hołd oddany cichej pracy kulturalnej, a Polce, obok drugiej pionierki p. Anny Morsch z Berlina, był dowodem, że muzycy-pedagodzy umieją uczcić każdą zasługę prawdziwą, bez względu na narodowość.

Związek ma siedzibę centralną w Wiedniu i liczy już 17 grup miejscowych: Kraków, Lwów, Praga, Gradec, Tryjest, Znajmo etc. Na czele grupy krakowskiej stoi Dr Władysław Żeleński jako prezes, p. Stanisław Giebułtowski wiceprezes, p. Stanisława Heumann jako sekretarka tejże grupy i przyjmuje listowne i ustne zgłoszenia od 1-go lipca pod adresem: ul. Jana Kochanowskiego 18, Kraków.

Z Polaków na kongresie z grupy lwowskiej był p. Głowacki, panie Laurecka i Settmayer. Z grupy krakowskiej p. Stanisława Heumann.

Przemysł stolarski w Kalwaryi.

Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że kilkuletnia akcya „Głosu Narodu" wyświetlająca smutne stosunki przemysłowe w kraju, zmuszać zaczyna czynniki miarodajne do podjęcia sanacyi. Znane są czytelnikom naszym artykuły i notatki, traktujące o strasznym wyzysku, jaki zakorzenił się przez pośrednictwo żydowskie w trzech poważnych gałęziach domowego przemysłu, a mianowicie: stolarskiego w Kalwaryi, ślusarskiego w Świątnikach górnych i kowalskiego w Sułkowicach. Artykuły te wzywały do usunięcia pasożytniczego wpływu żydowskiego pośrednictwa, które podcina zdrowo rozwijające się gałęzie domowego przemysłu, powołanego do życia przez kraj, jako fundament pod wielki przemysł, jaki w tych miejscowościach rozwinąć się musi.

Setki procesów, rozgrywających się w sądzie kalwaryjskim, świadczą jak głęboko sięga wyzysk żydowski w Kalwaryi, jakich niecnych forteli używają pośrednicy, celem uzależnienia tamtejszego przemysłu i podporządkowania go pod swe interesy i w jaki sposób pociągają w zupełną niewolę ekonomiczną tamtejszych majstrów. W chwili, gdy Bank Przemysłowy wytwarzać zaczyna w naszym kraju nowe gałęzie przemysłu, lub takie, które wytwarzają już konkurencyę istniejącym w kraju zakładom, lekceważy zupełnie i ignoruje te, które mimo ciężkich warunków bytu rozwijają się i cieszą wysokim stosunkowo eksportem.

Kalwarya, Świątniki i Sułkowice, nie mogą się doczekać wizyty naszych matadorów uprzemysłowienia kraju, któreby mogły wykazać im rosnącą produkcyę domowego przemysłu, ulepszenia jakie ostatnie lata przyniosły, gdzie również przekonaliby się, jak wielką liczbę robotników zatrudniają te gałęzie, i że zajęcie się niemi powinno być pierwszorzędną akcyą uprzemysłowienia kraju.

Obowiązkiem naszych czynników miarodajnych powinno być zajęcie się temi wyzyskiwanemi masami, które pozbawione opieki, nie mając własnych organizacyj gorzej upośledzone są od robotników pracujących w fabrycznym przemyśle i rękodziele w miastach, mających nad sobą opiekę własnych organizacyj i władz przemysłowych.

Obecnie otrzymaliśmy komunikat Towarzystwa Stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej, zarejestrowanego z ogr. por., które założone przed 18 laty zawezwane zostało przez Krajowy Patronat dla Rękodzieł i Przemysłu we Lwowie, **do zorganizowania wszystkich majstrów stolarskich miasteczka Kalwaryi i okolicy, celem wspólnej obrony własnych interesów przed wyzyskiem pośredników, jaki się tu stale zakorzenił.** Organizacya ta po części powstała, albowiem już około 90% majstrów stolarskich przystąpiło na członków Towarzystwa i złożyło dość pokaźną kwotę na udziały wynoszącą 18.000 koron.

Akcyę tę powierzył Krajowy Patronat dla Rękodzieł i Przemysłu nowo wybranej Dyrekcyi przez Wydział krajowy subwencyonowanego Towarzystwa Stolarzy pp. Józefowi Nowakowi, kier. handlowemu Towarzystwa i pp. Janowi Łojkowi młodszemu i Franciszkowi Droździowi, właścicielowi stolarskich zakładów fabryczno-maszynowych w Kalwaryi, jako technicznym kierownikom. Powyżej wspomniany zarząd, w przeciągu kilku miesięcy dał już dowody skutecznej pracy, a czeka go jeszcze długa i żmudna walka nie z konkurencyą, lecz z pośrednikami miejscowymi, którzy osaczyli swą opieką wegetacyę majstrów, zazwyczaj mało odpornych, a podporządkowanych interesom pośredników.

Poważna cyfra rocznej produkcyi, sięgająca kwoty 600.000 kor. przypada w wielkiej mierze pośrednictwu, a więc staje się tylko jednostronnym jego zyskiem. Działalność Towarzystwa Stolarzy nie polega na usunięciu pośrednika w handlu wyrobami kalwaryjskimi, lecz w pierwszym rzędzie stara się zaopatrzyć swych członków w tańszy materyał, przez nabywanie go hurtownie i dążyć do ulepszenia produkcyi, mając zresztą już do dyspozycyi swych członków. trzy warsztaty fabryczno-maszynowe, oraz dwie suszarnie i tym sposobem członków swych uwolnić od wyzysku pośrednictwa.

Aby dać sposobność zapoznania się z wyrobami stolarskimi w Kalwaryi, Towarzystwo Stolarzy zaprojektowało urządzenie wystawy swych wyrobów, która odbyć się ma w Kalwaryi w czasie wakacyjnym, tj. między 12 a 20 sierpnia, w zabudowaniach tamtejszej krajowej szkoły stolarskiej. Wystawa ta ma na celu zainteresowanie szerszych sfer naszego społeczeństwa produkcyą 80 majstrów tamtejszych i przekonać opinię publiczną, że meble kalwaryjskie nie zasługują zupełnie na uprzedzenie, jakie wywołała niefortunna „marka tandecka" przypisywana temu przemysłowi, zupełnie nie zasłużenie, a powodująca, że polski produkt w Krakowie posługiwać się musi na rynkach targowych, galicyjskich, śląskich, morawskich i węgierskich marką wyrobu wiedeńskiego i jako taki zdobywa wspomniane targi.

Protektorat nad wystawą objął Krajowy Patronat dla Rękodzieł i Przemysłu we Lwowie, zaś udział w komitecie obok poważniejszych tutejszych majstrów przyjął p. Dr Antoni Banaś, poseł do Rady państwa i prezes Towarzystwa Stolarzy, ponadto wchodzą do komitetu: PP. Józef Misko, dyrektor dóbr Arcyks. w Izdebniku, ks. Józef Nieć, kanonik w Zebrzydowicach, ks. Hieronim Zmarz, kustosz OO.Bernardynów w Kalwaryi, ks. Roman Stojanowski, katecheta w Kalwaryi, Louis Hammerling, właściciel dóbr Brody i prezydent dziennikarzy w Nowym Jorku, Jan Modelski, dyrektor Tow. Oszczęd. i Pożyczek oraz burmistrz, Michał Stramski, zastępca naczelnika sądu w Kalwaryi, Dr Dawid Förster, adwokat krajowy w Kalwaryi, Dr Michał Nieć, adwokat w Kalwaryi, Franciszek Smreczyński, dyrektor szkoły kowalskiej w Sułkowicach, Kazimierz Karpiński, c. k. notaryusz w Kalwaryi, Smieszko Longin, nauczyciel rysunków w kraj. szkole stolar. w Kalwaryi, Niemczynowski Władysław, dyrektor kraj. szkoły stol. w Kalwaryi, Szczepan Łojek, właściciel fabryki i kupiec w Krakowie, Bogusław Karaś, c. k. geometra ewidencyjny w Kalwaryi, Dreścik Antoni, dyrektor szkoły ludowej w Kalwaryi i Józef Kunze, aptekarz w Kalwaryi.

O szczegółach wystawy doniosą afisze.

R. W.

Z wirydarza Judy.

Asymilacyjne działanie pogromów.

Stowarzyszenie nauczycieli żydowskich w Warszawie, istniejące od lat 50, a obecnie opanowane przez litwaków, którzy wśród żydów warszawskich zdobywają coraz bardziej kierownicze stanowisko, uchwaliło wprowadzić wswem wewnętrznem urzędowaniu i w obradach zamiast używanego dotychczas języka polskiego — język rosyjski. Uchwała ta pozwala stwierdzić ponownie, że szlachetna dusza semicka ulega najłatwiej i najwdzięczniej „asymilacyi", posługującej się metodą pogromową. Żydzi odescy i kiszyniewscy, którzy przybyli do nas wprost z pod pałki chuligańskiej z poprzetrącanemi grzbietami, należą do najzapalczywszych chwalców i pionierów Rosyi w Polsce. Mickiewicz mówił o takich właściwościach duszy, że są „psu zasługą — człowiekowi grzechem". Redaktorowi „Nowej Reformy" nie przeszkodziły one, jak wiadomo, do zamanifestowania publicznie żywej sympatyi dla „poczciwych litwaków".

Jak żydzi wśród nas kwestują?

Społeczeństwo polskie stosunkowo dość często nagabywane bywa o datki na różne cele żydowskie. — Pomijając już zasadnicze pytanie, czy słusznem i wskazanem jest, byśmy wyzbywali się grosza dla popierania obcych instytucyj wtedy, gdy sami cierpimy tyle braków na polu ekonomicznego i kulturalnego życia, napiętnować należy praktykowany nieraz przez żydów sposób podszywania się pod firmę polskich towarzystw przy zbieraniu składek na swe własne cele. Świeżo zdarzył się podobny fakt w Stryju, podczas „dnia kwiatka", co barwnie opisuje „Ziemia Stryjska":

Do pewnego lokalu wchodzi panienka o typie semickim, sama bez towarzystwa. Trzyma w ręku wiecheć bzu. Ogląda się najpierw bacznie dokoła, a potem prosi o datek.

— Na jaki cel? — pyta nagabywany osobnik.

— Na biedne dzieci.

— Na jakie?

— To obojętne, na jakie! — replikuje kwiatuszek z irytacyą. Traci jednak kontenans.

— Może pani ma jaką legitymacyę? — pyta dalej niemiłosierny nudziarz.

— Nie potrzebuję legitymacyi!

— W takim razie — konkluduje bezwzględny obywatel — ponieważ pani nie znam, a pani nie ma ani legitymacyi, ani puszki, ani pani nawet nie chce powiedzieć, na jaki cel pani kwestuje, będę zmuszony wezwać policyanta.

Panienka znika.

Drugi obrazek:

W kilka minut do tego samego lokalu wchodzą dwie panienki, również semickiego wyglądu. Podchodzą do towarzystwa, siedzącego przy stole:

— Prosimy o ofiarę na „Towarzystwo szkoły".

— Jakie „Towarzystwo szkoły"?

— Na **„Towarzystwo szkoły ludowej"** (dosłownie).

Przypadkowo siedzi opodal członek wydziału T. S. L. słucha zdumiony, gdyż nic mu nie wiadomo, aby w ten dzień T. S. L. urządzało kwestę. Zwraca na to uwagę kwestującym panienkom, a te bez słowa protestu opuszczają lokal.

Fakt w równym stopniu brzydki, jak — intrygujący. Na jakiż to bowiem cel urządzono w Stryju tajemniczą kwestę wśród polskiej publiczności pod fałszywą marką Tow. Szkoły ludowej? Oto ni mniej ni więcej, tylko **na dochód miejscowej szkoły hebrejskiej!** Oszustwo! I nie wiadomo, co bardziej podziwiać: bezczelność tego oszustwa, czy, jak słusznie „Ziemia Stryjska" podnosi, „cielęcą apatyę" naszego społeczeństwa, które naogół pozwala się naiwnie eksploatować „kwiatuszkom" semickim, kwestującym na cele, nie mające z nami zgoła nic wspólnego.

W. J.

Dwa odznaczenia.

Radcą budownictwa został — jak donosi „Czas" — architekt tutejszy i członek Rady miejskiej p. Jan Peroś. Odznaczenie to spotkało człowieka ze wszechmiar zasłużonego; ponieważ jednak nie wszyscy obywatele Krakowa znają przebieg życia i rozmiar prac tego męża wielkiego serca i przedziwnej skromności, pozwalamy sobie przytoczyć kilka dat, które mogą rzucić żywsze światło na tę znamienną postać.

Architekt Peroś rozpoczął swoją działalność w mieście Nowym Sączu, gdzie wspaniałe budowle przez niego wznoszone taki entuzyazm wywołały wśród mieszkańców, iż uprosili go, aby co prędzej opuścił ich miasto i na szerszą arenę przeniósł swoje specyalne zdolności. Posłuszny temu wezwaniu p. radca budownictwa przeniósł się do Krakowa, gdzie mu jego genialne kosztorysy prędko zjednały zupełnie zasłużoną sławę. „Les beaux esprits se rencon-

HOMO NOVUS.

Na własnem bezdruciu.

(Wielkokrakowska mała Kronika niedzielna, o tem, jak Rada miejska zawarła z Ameryką kontrakt o eksport radu i o wpływie tego pierwiastka na sfery radziecko-magistrackie, z czem łączy się kwestya długów miejskich i kopalń węgla. — Nowina o niedoszłem lecz ciągle w pogotowiu wyczekującem Towarzystwie Wielkokrakowskich syfrażystów, jako poskromicielu nadużyć dni kwiatka).

Czy dzieje się to ze względu na wyjątkowo szczęśliwie położenie naszego miasta, czy też z powodu powszechnego zainteresowania, jakie ono od pewnego czasu w świecie stale budzi — dość, że tak ogromnie wzrasta ilość tematów, które poruszyć więcej niż warto, iż niewiadomo doprawdy od czego zacząć. Że jednak śp. Achilles, żyjący w czasach o tyle od naszych tańszych, a miał już swoją piętę, więc tembardziej wolno ją mieć nam, płacącym tylekroć wyższe odeń podatki. Mamy też i to niejedną „piętkę". I latego o nich pomówmy.

I tak:

Twierdzą znawcy stosunków, a takich nigdy przecież nie brak, że u nas złoto leży wszędzie po ulicach i, że wystarczy schylić się po nie tylko, aby eo ipso stać się już bogatym człowiekiem. Zapomnieli jednak dodać niestety, iż trzebaby może przy tej sposobności także i podnieść coś jeszcze z ziemi. A to już robota!! W tem też zapewne tkwi powód, dla którego tak mało jest u nas prawdziwie majętnych ludzi.

Ale fakt nie przestaje być i dlatego faktem. Oto dowód:

Zapoznałem się przypadkiem, bawiąc niedawno temu w Hamburgu, z pewnym Amerykaninem, człowiekiem bardzo (jak zwykle obcy dla nas) miłym i szerokich poglądów, który właśnie powrócił z W. Krakowa. Ten opowiadał mi, co następuje:

— Dzięki dokładnym relacyom, jakie mamy o W. Krakowie i o porządkach na ulicach tegoż miasta, zawiązuje się obecnie w Nowym Jorku osobne konsorcyum celem eksploatacyi radu z błota ulicznego (w razie posuchy z kurzu, umiejętnie rozbłacanego) w rodzimem pańskiem mieście. Wasz chemik miejski wykazał nam bowiem urzędowo, że ilość radu jest w temże bez porównania większą jeszcze, niżli nawet w glinie kopali w Joachimsthal. Wasza Rada miejska postanowiła więc zawrzeć z nami umowę na lat sto, mocą której my bylibyśmy wyłącznie uprawnieni do wywozu błota ulicznego z miasta i przerabiania tegoż własnym kosztem, na co ofiarowano nam siłę wodną waszej Młynówki*). My zaś mamy płacić miastu za każdą normalną furę wierzchniej treści ulicznej odszkodowanie w kwocie 1 korony. Interes jasny.

— Pojechałem więc — ciągnął dalej Amerykanin mój — do W. Krakowa i zbadałem stan rzeczy na miejscu, tj. sprawdziłem, że materyału, z którego wydobywać będziemy rad, nie zabraknie tam stanowczo nigdy, ale i, że koszty tej jego produkcyi będą znacznie wyższe od preliminowanych przez nas, gdyż błoto wasze zawiera mnóstwo domieszek, od których je poprzednio będzie należało uwolnić. Głównymi zaś ich składnikami są: skórki z pomarańcz, odpadki z przeróżnych dni kwiatka, pozostałości z kulturalnego siąkania nosa bez użycia chustki, obcasy damskie (pochodzenia pruskiego), bardzo liczne szczątki z piłek nożnych, filmów kinematograficznych i t. p. Co do procentowej zawartości radu, tę ustali dopiero ścisłe badanie w naszem nowojorskiem laboratoryum. I z tem wracam teraz do ojczyzny mej, pełen najlepszych myśli i pewny odznaczenia za przeprowadzenie tak zyskownego dla nas interesu.

*) To też jest powodem, dlaczego jej dotąd nie zasypano. (Przyp. Adm.).

Tak zapatrywał się na sprawę ów Amerykanin. Toż myślę sobie: jeżeli taki bity przemysłowiec, jak on, zupełnie pewnym jest zawartości radu w naszem mieście, więc nie ulega już żadnej kwestyi, iż pierwiastek ten tam się znajduje. I naraz wyjaśniło mi się wszystko. Oto najwidoczniej nasza Rada miejska pozostaje stale pod wpływem działania radu, stąd ta niezwykła u niej i u jej prezydyum intuicya i stąd ta pełna jasnowidzenia gospodarka przyszłości. Prawda, że przed Magistratem i w jego okolicy zawsze czyściej bywa, niż na innych ulicach miasta, ale znów z drugiej strony wiedziano zapewne dobrze, dlaczego tak dokładnie wykupywano owe rudery, sąsiadujące z magistratem, czyli, że na placu WW. Świętych musi być w ziemi bez porównania więcej radu, niż wszędzie gdzieindziej w mieście.

Jakże w takim razie zupełnie inaczej przedstawia się wszystko, więc np. kwestya długów miejskich. Mówią, że ich jest zadużo. Tymczasem jest ich u nas niestosunkowo mało. Cóż za niezmierzoną bowiem wartość przedstawiają takie pokłady radium! Ze względu na nie W. Kraków powinien czemprędzej rozszerzyć się terytoryalnie jeszcze znacznie bardziej, długów zaś może sobie zaciągać 20 razy tyle, jak dotąd, bo wartość jego, a co za tem idzie, i gwarancya dla PP. wierzycieli, jest poprostu niebywałą.

Że rad jest bardzo drogim i bardzo poszukiwanym, to nie ulega żadnej wątpliwości. Ale równie jest pewnem, choć naukowo jeszcze nieuzasadnionem, iż działa on na jednostki niejednako, bo różnie na różne organizmy ludzkie. Zdarza się więc, że ktoś pod jego wpływem nie może usiedzieć na miejscu, stąd ciągle podróżuje, inny ma znów nieprzepartą chęć rządzenia, jeszcze inny telefonowania, a bardzo wielu doznaje uczucia tężenia się w siły i wielkiej pewności siebie; wszystkim zaś wspólny jest dar nieomylnego przewidywania przyszłego stanu rzeczy na daleką metę.

Ale do tego potrzeba ścisłego kontaktu z radem, a któż go więcej mieć może i ma, jeżeli nie Rada miasta w rad tak bogatego?

Czytaliśmy wiele o spółce niedawno u nas powstałej, do której należy dużo dygnitarzy miejskich, poszukującej niby to pokładów węgla w obrębie W. Krakowa. Ależ, jak się z tego okazuje jasno, nie o węgle, lecz o rad tu chodziło! Była to więc znowu zgrabna finta, bardzo szczęśliwy manewr, ze względu na zazdrosną konkurencyę i władze skarbowe. Pisze się więc „węgiel", a czyta „rad" i twierdzi się głośno, iż dotąd nie znalazło go się jeszcze! Bardzo słusznie, ze względu na tamte czynniki; zresztą metoda to już stosowana od dawna z wypróbowanym skutkiem przez Radę wobec szerokich, a niepotrzebnie ciekawych podatników. Przypomina ona chwilami owe urzędowe biuletyny sui generis z Tokio o stanie zdrowia mikada, głoszące swego czasu z okazyi jego choroby stale przez szereg tygodni, że wczoraj był on zupełnie zdrowym, a dzisiaj jest mu już znacznie lepiej.

Żeby przejść do tematu mniej skomplikowanego, nowinę obwieszczam wielką a dobrą, że podczas ostatniego „dnia kwiatka" nie było już... wybryków, dzięki temu, że podlotki niemal całkiem usunięto, a paniom gorzej wychowanym nie pozwolono wybijać się na pierwszy plan. Spostrzeżono się na czas, bo już, już kiełkowała zbawienna myśl założenia „Towarzystwa wielkokrakowskich sufrażystów" celem wspólnej obrony przeciw „dniom kwiatka".

Oto niektóre wyjątki z projektowanego statutu instytucyi, której program samazachowawczy, oby nie stał się już nigdy aktualnym na nowo!

§ 1. Towarzystwo podejmuje walkę na zabój z wszelkiego rodzaju nadużyciami „dnia kwiatka", jakimikolwiekby one były w naszem wolnem mieście i to tak słowem, pismem, drukiem, telefonem, jak i czynem pod każdą inną postacią, a gdy tego zajdzie konieczność, nawet skrajnym.

§ 11. Już samo zaręczenie się członka z osobą, biorącą zbyt wystawny i zbyt głośny udział w dniu kwiatka, pociąga za sobą infamię towarzyską.

§ 17. Świętem wielkokrakowskich sufrażystów jest dzień drugi maja każdego roku.

§ 23. Fundusze Towarzystwa zasilać muszą wszystkie panie komitetowe dotychczasowych „dni kwiatka", oddając na ten cel 1 procent kosztów wszystkich swych toalet.

§ 31. Towarzystwo urządzać będzie stale wspólne ćwiczenia na własnem boisku i wycieczki do Zurychu i Londynu (dzięki ułatwieniom „Turysty") dla przyswojenia sobie przez członków metod sufrażystek światowych.

A więc baczność, bo istnieje antykwiatowe pogotowie!

trent" — mówią Francuzi; „similis simili gaudet" — mówili Rzymianie i dlatego architekt Peroś musiał prędko znaleść się w szeregach gach przybocznej gwardyi p. prezydenta Leo, który swym orlim wzrokiem dostrzegł, jak niezwykłe talenty drzemią w nim ukryte. Jakoż niebawem kilka doniosłych czynów okryło nowosądeckiego architektę wawrzynami i rozgłosem. Któż nie pamięta jego epokowego pomysłu, aby deficyt miejski pokryć za pomocą podatku od kotów? Ten genialny finansowy projekt świadczy najlepiej, w jakich regionach porusza się sfera myśli p. radcy. Zapytujemy też z całym naciskiem czynniki kompetentne, a w pierwszej linii ministerstwo skarbu, dlaczego podatek od kotów nie został zaprowadzony w całem państwie, coby przecież przyniosło niesłychaną ulgę ludności uginającej się pod ciężarem podatkowym? Mamy nadzieję, że Koło polskie wniesie w tej sprawie interpelacyę, którą umotywuje p. prezydent Leo, tak dobrze obznajomiony z efektami kociej muzyki...

Ostatni czyn p. radcy budownictwa poruszył całe nasze miasto i zjednał mu niezawodnie świeże odznaczenie. Oto przewodnicząc komisyi wyborczej rozwiązał p. Peroś zagadnienie matematyczne, któregoby nawet Archimedes nie napoczął. Udowodnił mianowicie za pomocą niesłychanie prostych kombinacyj liczbowych, że większość można każdej chwili zmienić w mniejszość! Archimedes wołał: dajcie mi punkt oparcia, a zienię podniosę! — p. Peroś zmodernizował to twierdzenie: pozwólcie mi liczyć głosy, a wywrócę każką większość. Tylko, że Archimedes pozostał przy teoryi a p. Peroś praktycznie zrealizował swoją formułę i w tem leży jego wyższość nad syrakuzańskim geometrą.....

Tak! godzien jest p. Peroś stanąć w jednym rzędzie mężów tej miary co p. Dr Leo, Jan Kanty, Wandalin Beringer i Dr Schneider, nie mówiąc już o mniej znanych ale równie zasłużonych: p. Dachu i woźnym Pawle..... Nowożytny Kraków wiele zawdzięcza tym ludziom, zwłaszcza etyka publiczna przez nich wytworzona promienieje na cały kraj i stała się już przysłowiową w Polsce. „Magna pars" tej zasługi spada na architekta Perosia i szczęśliwi jesteśmy, mogąc wpleść do wieńca laurowego, który wieńczy jego skroń i ten listek naszych skromnych wspomnień.

Nie mniej znamiennem jest odznaczenie p. Wandalina Beringera, członka Rady miejskiej i kolegi po fachu p. Perosia. P. Beringer nie mógł zostać radcą budownictwa z powodu jakichś nieformalności w studyach — ale nadano mu za to order zwykle udzielany wyższym urzędnikom i profesorom Uniwersytetu. Zwłaszcza ci ostatni dumni będą z nowego kolegi. Jeżeli p. Peroś ze wschodu czerpał swoje dziedziczne zdolności — p. Beringer jest niewątpliwie człowiekiem zachodnim, a my, jak wiadomo, zawsze z zachodem... Przybywszy do Krakowa z Czech, którym zawdzięczamy tylu znakomitych ludzi zwłaszcza w dziedzinie biurokratycznej, p. Beringer zasłynął jako niezrównany i pełen szlachetnego zapału parcelant. Nie może on znosić niezabudowanej przestrzeni. Gdyby pewne przesądy nie stanęły na przeszkodzie, dawnoby zabudował Rynek krakowski pięknemi 4-ro piętrowemi kamienicami w stylu Przerowa lub Opawy, a Błonia przemieniłby w dzielnicę przypominającą Morawską Ostrawę, lub nawet Bielsko-Białę. Miejmy nadzieję, że nowa Rada tak starannie wybrana przy pomocy p. Beringera, nie będzie dalej stawiała przeszkód tym planom, które Kraków nareszcie zmodernizują.

Po za tem zaznaczył się p. Beringer, podobnie jak p. Peroś, jako jeden z najdowcipniejszych i najbieglejszych matematyków wyborczych. Pamiętnym jest jeszcze ów wybór na Łobzowie, kiedy szybka i skuteczna interwencya p. Beringera, zapobiegła tej niesłychanej w Krakowie katastrofie, aby kandydat większości został wybrany...

Czuła i poprostu wzruszająca przyjaźń łączy p. Beringera z p. Janem Kantym (czyż potrzeba w Krakowie wymieniać nazwisko?). Jak w starożytności zasłynęli Orestes i Pilades, lub Kastor i Polluks, tak w przyszłości dziejopisowie Krakowa będą niezawodnie przytaczać z rozrzewnieniem tych dwóch nierozłącznych przyjaciół. Żadna siła ich nie rozdzieli, gdy chodzi o sparcelowanie jakiegoś niepotrzebnego kawałka gruntu w Krakowie, chyba, że jako „der dritte im Bunde" pojawi się jeszcze jakiś Izraelita ze sztabu p. Prezydenta; Wówczas zawarte zostaje trójprzymierze, a Kraków pozyskuje takie np. arcydzieła sztuki budowniczej i zdobnictwa jak kawiarnia „Esplanade", której nam podobno nawet Wiedeń zazdrości...

„Dem Verdienste seine Krone" J. E. p. Prezydent miasta, który niezawodnie pośredniczył przy nadaniu powyższych odznaczeń, spełnił tylko ogólne życzenie. Nie powinien jednak zatrzymać się w pół drogi. Jeszcze inni nie mniej zasłużeni mężowie oczekują na uwiecznienie swoich zasług! P. Bazesowi należy się co najmniej baronia z uwolnieniem od taksy, p. Dachowi jakiś złoty medal z odpowiednim napisem, — a ci dzielni pracownicy, którzy przy każdych wyborach w pocie czoła pracują, głosując po kilkanaście razy za opieszałych lub zgoła nieżywych obywateli — cóż oni dostaną?

Panie Prezydencie! Czekamy!

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Niedziela 21 czerwca. Wycieczkę statkami do Grodziska i do ruin Tyńca urządza Sekcya Wioślarska Akad. Zw. sportowego. Wyjazd o 2 popołudniu.

W Stow. »Gwiazda« (ul. Karmelicka 21) Wieczór śmiechu o godz. 7 wiecz.

Sekcya krajoznawcza Akad. Straży polskiej urządza wycieczkę do Czerny i Miękini o godz. 1·30 popoł.

Wtorek 23 czerwca. W Tow. Przyrodników (sala Zakładu mineralog. Gołębia 11) odczyt doc. Jerzego Smoleńskiego o próbach analizy morfologicznej dna morskiego i Dra Goetla p. t. Pokaz modelu fałdu leżącego w Hruszycy w Dalmacyi. Godz. 6·15.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 32; zachód przypada o godz. 7 min. 51; długość dnia godzin 16 minut 19.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedziele śś. Alojzego Gonz. i Euzebiusza, pojutrze w poniedziałek św. Paulina b.

Pogoda. Dnia 19-ego czerwca termometr doszedł od + 13·1 do + 22·1 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 20 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·9 mm, termometru + 15·7 C. Wiatr północny

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 20 czerwca o godzinie 7 rano + 17° Celsiusa. Kierunek wiatru: południowy. Prognoza: chwilami deszcz, dość pogodnie.

Kraków, dnia 20 czerwca.

Procesya serca Jezusowego odbyła się wczoraj popołudniu.. Za absydą kościoła św. Barbary na Małym Rynku wzniesiono prowizoryczny ołtarz, ustrojony dywanami, chorągwiami i zielenią. Po godzinie 6 wieczorem ruszyła procesya z kościoła św. Barbary, okrążyła kościół N. Maryi Panny i zatrzymała się na Małym Rynku. Celebrował X. arcybiskup Symon w asystencyi kleru. Podniosłe kazanie wygłosił z mownicy X. Gliwa T. J.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Komisyi historyi nauk matematyczno-przyrodniczych odbędzie się w poniedziałek d. 22 bm. o godz. 6. Porządek dzienny:

1. Prof. Dr L. Birkenmajer. Nowe szczegóły o Alexym „Silviusu", matematyku i astronomie polskim XVII-go stulecia. 2. X. K. Czaykowski T. J. Astronomiczna praca pierwszego rektora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Zbiory p. Jasieńskiego. Warszawskie pisma donoszą: „W celu obejrzenia i ocenienia zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego, mających przejść na własność przyszłego warszawskiego muzeum miejskiego, zgodnie z pozwoleniem generał-gubernatora, wkrótce wyruszy do Krakowa delegacya z łona magistratu, oraz kilka zaproszonych w tym celu osób z tutejszego świata artystycznego.

Delegacyę tę stanowić będą: wiceprezydent miasta, p. Zaremba, radcowie magistratu, pp. E. Zienkowski i J. Mrozowski, następnie dyrektor honorowy muzeum sztuk pięknych, profesor rzeźby, p. Pius Weloński; artysta-malarz p. Miłosz Kotarbiński; wiceprezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, p. Juliusz Herman, prezes Towarzystwa opieki nad zabytkami, Edward hr. Krasiński; dyrektor szkoły artystycznej rusunku i malarstwa, p. Stanisław Lenc; właściciel nieruchomości, p. Antoni Strzałecki i współwłaściciel antykwarni, p. Hieronim Wilder. Zastęp ludzi fachowych i znających się na sztuce, poważnie reprezentowany w pomienionej delegacyi, jest gwarancyą, że poruszana w niektórych pismach sprawa wartości daru p. Jasieńskiego należycie wyświetlona zostanie".

O ile nam wiadomo — p. Jasieński cofnął stanowczo darowiznę swych cennych zbiorów dla Warszawy. W niektórych bowiem pismach warszawskich umieścił p. Wincenty Trojanowski gwałtowne, pełne złośliwości, fałszywych twierdzeń i osobistych insynuacyj artykuły przeciw p. Jasieńskiemu i Magistratowi warszawskiemu z racyi przejęcia zbiorów, a prasa warszawska i artystyczne koła Warszawy nie reagowały na tę kampanię. P. Jasieński nie chcąc narażać magistratu na podejrzenia, jakie stawia p. Trojanowski i zrażony biernością kół artystycznych, cofa darowiznę.

Dzień dla biednych dzieci. W najbliższy wtorek zaapeluje Rada opiekuńcza do publiczności krakowskiej, by groszowemi składkami poparła jej szczytny cel, jakim jest moralne wychowanie ubogich sierot i zaniedbanej dziatwy. Rada opiekuńcza utrzymuje już obecnie około 200 sierot i opuszczonych dzieci w różnych zakładach wychowawczych, kosztem przeszło 30.000 koron rocznie. Pracę tego stowarzyszenia uzupełniają Towarzystwa, zajmujące się opieką pozaszkolną, a mianowicie: Sekcya ochrony dzieci i Sekcya młodzieży Związku niewiast katolickich, oraz Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi. Towarzystwa te założyły i utrzymują ośm ochron i uczelni popołudniowych, szkółkę szycia i robót kobiecych, dwa warsztaty rękodzielnicze dla uczniów szkół wydziałowych. Z instytucyj tych, zaprawiających dziatwę do pracy, korzysta około 500 ubogich dzieci szkolnych, pozbawionych odpowiedniej opieki rodzicielskiej. Żadna z wymienionych instytucyj nie obfituje w dochody, lecz wszystkie walczą z dotkliwym brakiem środków, potrzebnych do spełnienia ich zadań. Publiczność nasza będzie mieć sposobność przyjścia z pomocą tym pożytecznym instytucyom przez wzięcie licznego udziału w składkach, które uproszone w tym celu panie zbierać będą do skarbonek we wtorek 23 bm. na placach, ulicach i plantacyach miejskich.

Z opery miejskiej. „Niziny" opera Eugeniusza d'Alberta, która będzie graną po raz pierwszy we wtorek d. 23 czerwca jest jedną z najpiękniejszych oper ostatniej doby. Opera ta wystawiona przed trzema laty w Wiedniu, a równocześnie w Warszawie cieszyła się wprost fenomenalnem powodzeniem tak ze względu na prześliczną muzykę, jak i niezwykle piękne libretto. Wystawiono ją po raz pierwszy we Lwowie w zeszłym sezonie z udziałem tych samych artystów, którzy wykonają tę operę w Krakowie, a więc: Ireną Bohuss, Adamem Doboszem, Franciszkiem Freschlem, Józefą Zacharską Stefanią Marynowiczówną, Franciszką Ostrowską i Karolem Urbanowiczem. Popisowe partye Ireny Bohuss, Adama Dobosza i Franciszka Freschla znalazły niezwykłe uznanie całej krytyki lwowskiej. Niestety opera ta z powodu wyjazdu Ireny Bohuss zaraz po pierwszem przedstawieniu nie może być powtórzoną, będzie więc tylko jeden raz t. j. we wtorek 23 bm. w Krakowie graną.

Odezwę Polskiego Związku Niewiast katolickich przeciw niewłaściwym strojom i tańcom podpisało dotąd 448 osób z różnych stron Polski, między innemi prócz dawniej wymienionych prezydentka Sodalicyi Pań wiejskich w Kołomyi.

Akademia górnicza. Komitet organizujący Akademię górniczą odbył wczoraj posiedzenie przy współudziale prezydenta Dra Leo. Na posiedzeniu uchwalono projekt statutu Akademii a następnie rozkład wykładów na półrocze zimowe 1914/15, przyczem ustalono sposób prowizorycznego rozmieszczenia tych wykładów. Wreszcie załatwiono szereg spraw administracyjnych i personalnych, liczących się ze sprawą otwarcia Akademii.

Nowy most na Wiśle. W sprawie budowy nowego mostu na Wiśle odbyła się wczoraj ponownie konferencya w prezydyum magistratu. W konferencyi tej wzięli udział: z min. robót publicznych st. radca bud. Dr Malisch, z Namiestnictwa st. r. bud. Pichl, ze strony miasta prezydent Dr Leo, z ekspozytury prokuratoryi skarbu r. dworu Dr Rozwadowski, z ekspozytury budowy dróg wodnych st. r. Czerwiński, r. Dr Lardener oraz inżynierowie Schneider i Kwiatkowski; ze strony magistratu referenci st. r. Kłeczek i sekretarz Dr Wydro. Na konferencyi tej uznano projekt przedłożony przez gminę jako zupełnie odpowiedni i uchwalono przedłożyć go do wykonania. Wobec tego jest nadzieja, że jeszcze w b. r. rozpocznie się budowa mostu.

Ku czci Dra Jordana. Program jutrzejszej uroczystości odsłonięcia pomnika Jordana jest następujący: Po nabożeństwie w kościele św. Anny o godzinie $8^1/_2$ rano, zgromadzą się zaproszeni goście o godz. 10 w parku około pomnika, a młodzież wszystkich szkół i Zakładów naukowych prywatnych ustawi się na Błoniach naprzeciw parku. Odegranym będzie polonez przez orkiestry szkół średnich, poczem nastąpi chór uczniów gimnazyum św. Jacka, przemówienia Dra Lea, radcy dworu p. Mieczysława Zaleskiego, Rektora Wszechnicy Jagiell. Dra Kazimierza Kostaneckiego, dyrektora Józefa Winkowskiego imieniem nauczycielstwa i jednego z uczniów gimnazyalnych imieniem młodzieży. Zakończy uroczystość pochód całej młodzieży przed pomnikiem.

Biust Dra Henryka Jordana, najpodobniejszy z istniejących a wybornie pod względem artystycznym wykonany przez prof. Alfreda Dauna ofiarowała p. Gabryelska Bursie, noszącej imię tego znakomitego filantropa.

Dzieło godne poparcia. Z racyi jutrzejszego odsłonięcia pomnika Dra Jordana, przypomnieć chcemy jedno z dzieł, które owiane ideami głoszonemi przez tego wielkiego przyjaciela młodzieży krzewi się i rozrasta. Obok parku swego imienia i korpusów ćwiczebnych młodzieży rękodzielniczej ś. p. Dr Jordan założył muzykę „Harmonia", której przeznaczeniem było stać się szkołą muzyczną dla ubogiej młodzieży, dawać jej i rozrywkę i praktyczne wyszkolenie. Niestety, cel ten piękny został potem wypaczony, „Harmonia" chciała być orkiestrą symfoniczną, a zapełniwszy swe szeregi Czechami i Niemcami straciła zupełnie uznanie opinii publicznej i upadła.

Myśl Dra Jordana wskrzesił obecnie ks. Kuznowicz T. J., zakładając przy Związku młodzieży rękodzielniczej własną orkiestrę. Liczy ona obecnie 32 grających a 16 uczących się. Prowadzona jest przez p. Nikla, który z poświęceniem pracuje nad jej rozwojem. Mimo krótkiego, bo zaledwo trzyletniego swego istnienia, orkiestra ta wiele już zrobiła dobrego. Skupia młodzież, odciągając ją od złego, dostarcza jej godziwej rozrywki, a zarazem jest jakby pierwszą szkołą, w której mogą rozbudzać się talenty. Niestety, muzyka walczy z wielkimi brakami finansowymi, skazana na szczupłe dochody z darów i dobrowolnych składek. W chwili, kiedy cześć będziemy pamięć Dra Jordana, przypomnijmy sobie i o tem dziele, które owiane jego duchem jest żywym pomnikiem jego pamięci i pospieszmy z pomocą młodzieży w jej szlachetnych usiłowaniach.

Wystawa prac uczniów szkół średnich jest otwartą do 25 czerwca w lokalu warsztatu (ul. Jabłonowskich l. 19 I p.). Wystawa obejmuje: roboty stolarskie i tokarskie, koszykarskie, ślusarskie, introligatorskie i modelowanie. — Zwiedzać można w godzinach popołudniowych od 3—6. Wstęp wolny.

Wpisy przedwakacyjne na kurs przygotowawczy i pierwszy Semin. naucz. męskiego odbędą się dnia 27 i 30 czerwca od godz. 8—12 przed południem. Egzamin wstępny piśmienny i ustny odbędzie się 1 lipca.

Żydowskie drogi do zdobycia majątku. Aron Löbel vel Pollak poczuł w sobie żyłkę do handlu. Celem wzorowej prosperacyi interesu przybrał sobie drugiego wspólnika, któremu nie były obce tajniki handlu »en gros«. Ponieważ »żyłka« nie przyniosłaby im prędko majątku, bo ani tate ani mame nie zostawili im pieniędzy na interes, próbowali przeto dojść z niczego do majątku. W tym celu pobrali od »Związku wierzycieli« w Wiedniu masy sukna i płótna za sumę około 200.000 K i ulokowali swój towar przy ul. Jasnej l. 8. Już po kilku tygodniach współwyznawcy towar rozkupili, obaj zaś wspólnicy zbiegli. Löbla vel Pollaka udało się policyi aresztować, wspólnik jego Bössler zbiegł.

Szajkę złodziei ujęła wczoraj policya w osobach: Kazimierza Krupskiego, brata jego Adama, Michała Szczurka i Andrzeja Zielińskiego. Wszyscy aresztowani pomocnicy handlowi, kradli od dłuższego czasu rozmaite towary na szkodę swoich pracodawców i sprzedawali je po sklepach. Odstawiono ich »pod telegraf«.

Wyrok na zabójcę. Wczorajsza rozprawa przeciw Jakóbowi Szczurkowi oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa dokonanego na osobie Józefa Kieradły, zakończyła się wyrokiem, skazującym zabójcę na 2 lata ciężkiego więzienia.

Kronika zamiejscowa.

T. S. L. w Tarnowie. Na zgromadzeniu Koła T. S. L. w Tarnowie wybrani zostali: prezesem St. Język, zastępcą H. Braunowa. Do wydziału: St. Majewski, A. Piątek, M. Adler, A. Tabeau, W. Arvay, H. Banaszkiewiczówna, Ks. Czuj, St. Dagnan, O. Donersbergowa, M. Drozdówna, St. Grzymek, Ks. Kaznowski, W. Korytowska, M. Kuszowa, M. Lalicka, H. Linde, W. Markiewicz, prof. Nondelski, K. Nowakowski, St. Röhrenschet, Dr M. Skowroński, M. Sypek, Dr A. Szatkowski, K. Tenczynowa, Z. Wiatrowa, A. Wojtasiewicz, J. Ziemski, Dr A. Żmigród.

Zakopane przygotowuje się z całym zapałem na przyjęcie gości, którzy już w dniach najbliższych nadciągną do nas falangą. Wszystkie wille, pensyonaty pospiesznie przeprowadzają adaptacye, by pobyt letnikom u siebie uprzyjemnić. Od wczesnego ranka do wieczora, słychać przybijanie, trzepanie, przesuwanie, czyszczenie, zgrzytanie i t. p. okropności. Pensyonaty Chramca, Stamary, „Klemensówka" i i. przeprowadziły już swoje adaptacye. W „Klemensówce" około 100 pokoi oczekuje już na przybycie gości. Sympatyczny, a wielce gościnny gospodarz urządził w tym roku u siebie własny garaż, składy benzyny, oliwy i t. p. automobilowych utensyliów. Już dzisiaj ściągają tam samojazdy nieskończonym korowodem, przepełnione letnikami i uroczemi letniczkami.

O ile pogoda dopisze, na brak gości skarżyć się nie będzie mogło Zakopane. Gwarancyą tego są starania właścicieli, którzy zrobili wszystko, aby zakłady swoje postawić na wyżynie naprawdę europejskiej.

Telefon w Mielcu. Dnia 25 czerwca b. r. oddaną zostanie do publicznego użytku centralna stacya telefoniczna w Mielcu z ograniczoną służbą dzienną.

Odebranie debitu. Pruski organ urzędowy ogłasza: Ponieważ w przeciągu jednego roku sąd poznański krajowy dwa razy w dniach 9 i 23 maja skazał prawomocnymi wyrokami wychodzące we Lwowie pismo „Słowo Polskie", zakazuje się dalszego rozpowszechniania tego pisma na dwa lata.

Ordynans księcia Józefa. W jednej ze wsi pod Korcem zmarł szlachcic zagrodowy Paweł Paszkowski, były ordynans ks. Józefa Poniatowskiego, dożywszy lat 124.

Ze świata.

Głos rosyjski o wyroku lwowskim. Rada „Towarzystwa wzajemności Słowiańskiej" na posiedzeniu odbytem w dniu 16 b. m. zastanawiała się — jak donoszą z Petersburga — nad wyrokiem uwalniającym, który został wydany we Lwowie w procesie Bendasiuka i towarzyszy. Po przeprowadzeniu dyskusyi Rada oświadczyła, że „z całej duszy i całem sercem wita głos sumienia polskich przysięgłych, którzy bez względu na wir namiętności i na bardzo silny nacisk z zewnątrz, pozostali na punkcie wyższej sprawiedliwości oraz chce widzieć w tym bardzo pocieszającym fakcie symbol przyszłego, pożądanego zbliżenia polsko-rosyjskiego i zgody".

Ochrona grot i jaskiń.

Z powodu zamierzonego uznania trzech grot na krakowskich Krzemionkach (między niemi „groty Twardowskiego") za „rezerwat", warto zapoznać się ze stanem tej kwestyi. Szereg interesujących szczegółów o jaskiniach i grotach w naszym kraju, tudzież o wszczętej niedawno akcyi ochronnej, zamieszcza w „Miesięczniku artystycznym" Dr Kuźniar. Czytamy tam:

W lecie 1911-go r. obradował w Hallstatt kongres speleologów, t. j. zjazd badaczy, którzy zajmują się bardzo jeszcze młodą, ale niemniej już samodzielną nauką o zjawiskach krasowych, w szczególności o jaskiniach.

Zjazd ów uchwalił rezolucye, skierowane do ministeryum robót publicznych, wobec których ministerstwo zajęło bardzo przychylne stanowisko, przyrzekło poczynić co potrzeba dla ochrony jaskiń i ich zawartości i rozpoczęło akcyę od tego, że zażądało od namiestnictw wykazu grot i „osobliwości natury" z poszczególnych krajów.

Namiestnictwo galicyjskie zażądało takiego wykazu od starostw i magistratów miast Krakowa i Lwowa i otrzymało odpowiedź pozytywną od — 3 starostw i magistratu Krakowa! Reszta odpowiedziała odmownie, choć przecież w Galicyi t. j. na Podolu, w Karpatach i w Krakowskiem jest sto kilkanaście jaskiń dotąd znanych, a z tego niektóre znane od wieków, inne zaś słynne z powodu zawartości archeologicznej. Jeśli się zważy, że w powiecie krakowskim jest kilka jaskiń, z których dobyto zabytki kultury najstarszego człowieka Galicyi, jeśli w W. Ks. Krakowskiem jest kilkadziesiąt jaskiń, nie mniej znanych od poprzednich, jeśli się wie, że n. p. w powiecie nowotarskim jest 20 jaskiń, znanych z dawien dawna, w wielu zaś innych powiatach Galicyi po kilka, — to odmowna odpowiedź starostw może być tłumaczona tylko grubą gorszącą nieznajomością swych powiatów.

Okolicznością łagodzącą byłoby chyba tylko to, że nie mamy w naszem piśmiennictwie ani spisów „osobliwości natury" ani dobrych, łatwo dostępnych przewodników po kraju. Zanim takie się znajdą, niech mi wolno będzie możliwie krótko naszkicować stosunek jaskiń do całości przyrody, aby potem — w jakimś następnym artykule — móc pomówić o pewnych postulatach dzisiejszego człowieka względem przyrody.

Otóż jaskinie, w zwykłem tego słowa rozumieniu, ich powstanie, rozwój i koniec — to jeden z objawów wielkiego procesu natury, dziejącego się w dziedzinach skał wapiennych, a objętego jedną nazwą naukową: krasowacenia Nazwa pochodzi od „Krasu" dalmatyńskiego, istryjskiego i t. d., a to dlatego, że tu w sposób naukowy najdawniej zwrócono na te zjawiska uwagę.

W zasadzie chodzi o rozpuszczanie przez wodę skał wapiennych, a więc przedewszystkiem gipsu i wapieni, potem także niektórych piaskowców bardzo wapnistych, margli i częściowo dolomitów. Jako proces natury jest krasowacenie czemś powszechnem. Wszędzie tam, gdzie jest dość opadów atmosferycznych, a więc płynącej lub stojącej wody i gdzie poddostatkiem wapieni, zaczyna się ono z nieubłaganą koniecznością. Wynik ostateczny jest także wszędzie ten sam: tendencya do doszczętnego rozpuszczenia wapieni czy gipsów. Przebieg tego procesu, będąc w zasadzie bardzo prostym, jest jednak w poszczególnych swoich fazach często bardzo zawiłym i różnorondym, a to w zależności od położenia geograficznego danej krainy, od jej budowy geologicznej i chwilowego rozwoju stosunków morfologicznych. Te trzy czynniki, skombinowane z naturą chemiczną i fizyczną dotkniętej skały, dają w efekcie bardzo ciekawe i nieraz bardzo różniące się od siebie zjawiska.

Na ogół można oddzielić od siebie tereny, gdzie pokłady wapieni są grube i na wielkiej przestrzeni leżą prawie poziomo, i tereny górskie, gdzie miąższość pokładów wapiennych mocno się waha i gdzie ich ułożenie bywa najrozmaitsze.

Uwzględniając samo tylko istnienie jaskiń, opuszczając zaś w rozważaniu zupełnie istnienie innych zjawisk, podpadających pod pojęcie krasowacenia, nieraz nawet ciekawszych niż jaskinie — należy podnieść fakt, że tereny pierwsze są par excellence dziedziną szeroko rozgałęzionych, potężnych jaskiń, gdy tereny drugie, górskie, z natury rzeczy muszą dać zjawiska inne, jaskinie zaś na ogół mniejsze, mniej wspaniałe.

Zjawisko to — jak się rzekło — jest powszechnem. Najbardziej dogodne warunki dla wspaniałego rozwoju krasu znajdują się obecnie jednak tylko w krajach umiarkowanych lub ciepłych; z tych też krajów przedewszystkiem to zjawisko znamy. Wiemy, że obejmuje ono cały glob ziemski, a gdzieniegdzie, n. p. w Ameryce, doszło do ogromnych, iście amerykańskich rozmiarów. W Europie znamy je w większości państw i to w tak pięknych typach, że oddawna zajęto się jego wszechstronnem poznaniem.

Kraje austro-węgierskie mają kilka terytoryów z doskonale rozwiniętem zjawiskiem krasowem. Prócz słynnego „Krasu" krajów południowych, są Alpy, Czechy-Morawy i Galicya, na Węgrzech zaś przedewszystkiem kras słowacki, ze swą słynną, dotąd na 20 kilka km. w głąb zbadaną jaskinią w Baradli i t. d.

W Galicyi mamy na całem Podolu od Miodoborów począwszy, dalej w Krakowskiem i w Tatrach, tudzież Pieninach — wszystkie warunki do powstawania i długiego istnienia zjawisk krasowych, a trzeba zaraz dodać, że te warunki są bardzo różne, a więc i same zjawiska są różne.

Mamy w kraju wszytkie zjawiska, objęte nazwą krasu, a ponadto jesteśmy w Austryi jedynym krajem, który ma potężnie rozwinięte jaskinie w gipsach podolskich.

Prócz jaskiń pochodzenia krasowego, mamy w kraju groty, powstałe na zupełnie innej drodze. W niektórych okolicach Karpat, gdzie przeważają grube ławice słabo spojonego piaskowca, ale gdzie obok tego znajdują się i piaskowce mocno spojone — zdarza się, że procesy natury doprowadzają do powstania grot lub wertepów.

Jako powszechny, potężny proces natury, jest zjawisko powstawania, rozwoju i zamierania jaskiń związane z rozwojem stosunków geologiczno-morfologicznych, a więc przedewszystkiem zależne od rozwoju sieci wodnej, od dolin walnych rzek. Gdy zmieniają się stosunki morfologiczne, wtedy wiele wysoko położonych części jaskiń, a czasem całe jaskinie bywają wyłączone jako kanały wodne czyli obumierają. Rozpoczyna się proces zasypywania jaskiń gruzem, piaskiem lub gliną. Często zaczyna się to w ten sposób, że jeszcze w czynnym kanale zamulają wody płynące odcinki nisko położone. Ponieważ ten czy inny sposób zatkania jest czemś powolnem, długotrwałem w sensie geologicznym, więc mamy w jaskiniach na ich dnie, jakby archiwum czasów odległych.

Stało się jakoś, że od czasów starego paleolitu ludzie i wiele z współczesnych im zwierząt szukali schronienia w jaskiniach lub nawet zamieszkiwali je przez długi czas. Ludzie pozostawiali w tych już wówczas martwych jaskiniach ślady swoich ognisk, resztki swoich uczt, narzędzia, broń i t. d., a nawet czasem chowali w nich swych umarłych. Zwierzęta szły umierać w jaskiniach, a drapieżce często włóczyły tu swój łup. Osadzanie geologiczne odbywało się tymczasem dalej. W niejednej z naszych zbadanych jaskiń na starej kulturze znaleziono warstwę gliny, na tej młodszą kulturę, na niej znowu przykrycie i t. d. Od owych odległych czasów wyginęli i ludzie i wiele zwierząt a jedyne dziś po nich ślady — to właśnie namuliska jaskiń.

A już w zaraniu historyi, kiedy pierwszy raz człowiek sam opowiada o swych dziejach, swym stosunku do przyrody, o swych wierzeniach i t. d., — już wtedy widzimy ustałony wpływ przyrody wogóle, a tam gdzie zjawiska krasowe istnieją, także i wpływ tych zjawisk. w szczególności na jego mitologię. Dość wspomnieć o krajach śródziemnomorskich, choćby tylko o starej Grecyi z jej podaniami o życiu pozagrobowem, o przygodach bohaterów i t. d.

Przecież i u nas nawet w czasach historyi pisanej, ludzie czasowo szukali w jaskiniach schronienia, a niejedna z legend związana jest z ich istnieniem.

Nic więc dziwnego, że w czasach dzisiejszych, w czasach tak szeroko rozlanego i tak głęboko idącego ruchu krajoznawczego, turystycznego, ludzie jak gdyby na nowo odnaleźli jaskinie. Dziwią się im, odwiedzają je chętnie.

Krzewiąc ten ruch, nie wolno jednak zapomnać, że z trzech powodów jaskinie, t. j. ich wygląd i ich zawartość powinny być dla niepowołanych czemś absolutnie nienaruszalnem.

Z punktu widzenia przyrodniczego szpeci się jaskinię, a najczęściej i niszczy, przez obłamywanie czegokolwiek i przez usuwanie czy rozgrzebywanie namuliska dna.

Z punktu widzenia archeologicznego rozgrzebywanie namuliska przez niepowołanych jest jeszcze czemś gorszem: jest wandalskiem niszczeniem jedynego dokumentu do prahistoryi człowieka.

Z punktu widzenia estetycznego szpeci się jaskinię nietylko występkiem przeciw zasadom punktów poprzednich, ale zaśmiecaniem, kopceniem smarowaniem napisów po ścianach itd.

Z powyższych więc powodów należałoby jaskinie uznać za nienaruszalną własność ogółu; jest jasnem, że zdrowo pojęty ruch krajoznawczy i turystyczny przez ścisłe przestrzeganie tej zasady dozna tylko tem większego rozwoju.

Co zaś do sposobów, zmierzających do ochrony jaskiń, to nie można w tej chwili dać projektu na szczegółowe wskazówki czy przepisy. Ażeby były skuteczne, muszą one być przystosowne do tak różnych warunków, jakie są w Tatrach, w Krakowskiem i na Podolu, Zaznaczyć jednak należy, że akcya instytucyi i tow. zajmujących się ochroną piękności kraju i tow. turystycznych lub ruch turystyczny popierających — ma tu duże pole do działania.

Miasto Kraków, przodujące w tylu dziedzinach ruchu kulturalnego, objawiło już dobitnie swoje wielkie zrozumienie dla ruchu, zmierzającego do ochrony zabytków przyrody. Postanowiono bowiem stworzyć rezerwat na Krzemionkach, gdzie są 3 groty (t j. grota Twardowskiego i 2 inne) i mnóstwo innych prześlicznych zjawisk krasowych z przed epoki lodowcowej. Gdy projekt Magistratu stanie się uchwałą Rady miasta, wtedy na przykładzie konkretnym będzie czas na omówienie choćby pewnych tylko wskazań praktycznych dla całego kraju. Wtedy jeszcze raz powrócimy do sprawy ochrony jaskiń.

Na temsamem posiedzeniu Rada „Towarzystwa“, biorąc na uwagę odrzucenie przez Radę państwa ustawy o języku polskim w samorządzie miast Królestwa Polskiego, „wyraża nadzieję, że rząd będzie nalegał na przeprowadzenie swego projektu w Izbach i że zarówno Duma jak i Rada państwa przyłączą się wreszcie do tego sprawiedliwego i rozumnego postanowienia“.

Wielka defraudacya. Z Wiednia donoszą: Właściciel domu bankowego Th. J. Plewa, bankier Gustaw Schober został uwięziony pod zarzutem defraudacyi depozytów. Schober przyznał, że zużył dla siebie 500.000 K i podaje passywa na 3 miliony koron.

Sprytny pasażer. Jedno z londyńskich pism opowiada następującą anegdotkę: Na stacyi kolejowej zjawia się młody, elegancko ubrany pan i z przerażeniem spostrzega, że w pociągu wszystkie miejsca są zajęte. Pociąg zatrzymuje się tu tylko dwie minuty. Szybko zdecydowany podchodzi młody człowiek do ostatniego wagonu i woła: — „Wysiadać“, „Ten wagon nie idzie dalej“. — W wagonie powstaje łatwo zrozumiała panika. Ludzie zrywają się ze swych miejsc, chwytają pakunki i przesiadają się; niema czasu na zasięgnięcie informacyj. Młody człowiek, zadowolony ze swego pomysłu, wsiada do wozu, sadowi się wygodnie w jednym przedziale, zapala fajeczkę i czeka. Teraz byle tylko wóz jak najprędzej ruszył. W tem zjawia się urzędnik kolejowy i pyta: — „Czy to pan opowiadał ludziom tę zmyśloną bajkę iż ten wóz nie idzie?“ — „Ja“. — „A to pan wygrał. Wzięto pana za wyższego urzędnika kolejowego i wóz odczepiono“.

Omal nie wielka katastrofa na morzu. Z Southhampton donoszą, że olbrzymi parowiec północnoniem. Lloydu „Kaiser Wilhelm II.“ został najechany dnia 16 b. m. podczas bardzo gęstej mgły przez parowiec „Incemore“ w pobliżu wyspy Wight o godzinie 4½ popołudniu. Na szczęście uderzenie „Incemore“ nie przebiło w zupełności boku niemieckiego parowca, tak, że mógł powrócić o własnych siłach do Southhampton. Wśród pasażerów parowca „Kaiser Wilhelm II“ powstała skutkiem zderzenia się statków łatwo zrozumiała panika, gdyż wszystkim stanęła żywo w pamięci świeża katastrofa „Empress of Ireland“. Skończyło się jednak tylko na przestrachu. „Kaiser Wilhelm II.“ otrzymał uderzenie poniżej linii wodnej. Będzie on naprawiony, podobnie jak „Incemor“ w dokach Southampton. Pasażerów „Kaiser Wilhelm II“ przesadzono nazajutrz na parowiec „Imperator“, należący także do półn.-niem. Lloydu. Pomiędzy nimi znajdowali się: p. Tadeusz Cieński, prezes Rady narodowej z dwoma córkami i p. Więckowski, sekretarz tejże Rady.

Z dziedziny wojskowości

Walkę przeciw alkoholowi w armii rosyjskiej rozpoczęto na dobre. Mianowicie minister wojny, gen. Suchomlinow, wydał obszerny rozkaz do armii, mieszczący w 25 punktach zarządzenia, które odnoszą się do zwalczania alkoholizmu w armii. Z rozkazu tego, zawierającego zresztą wiele bardzo rozsądnych postanowień, dowiadujemy się w jakim stopniu alkoholizm był rozszerzony w armii rosyjskiej i jak niewiele dotąd uczyniono aby go zwalczać.

Z pomiędzy postanowień pomienionego rozkazu, zasługuje na szczególną uwagę wezwanie do dowódców pułków („komandirów czastiej“), aby starali się o zakładanie **kółek abstynenckich.**

Myśl tworzenia takich kółek w armii austryacko-węgierskiej podjął przeszło pół roku temu p. J. Trepka w miesięczniku „Walka z alkoholizmem“, wydawanym przez p. Jana Szymańskiego w Krakowie. Niestety myśl ta przeminęła bez echa, bo Austrya zawsze i wszędzie musi się spóźniać.

Wiadomości kościelne.

Staraniem Sodalicyi Akademickiej odbędzie się w niedzielę dn. 21 bm. o godz. 8-mej rano w kościele św. Barbary uroczysta Msza św. podczas której wszystkie krakowskie sodalicye młodzieży męskiej przystąpią wspólnie do Komunii św. Tegoż dnia o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali sodalicyjnej nad „małą bramką“ zebranie, na którem wygłoszą odczyty 1. O. Urban T. J. p. t. „Eucharystya“, 2. P. W. Siemionow: pt. „Ś. p. O. Stefan Bratkowski, jako apostoł wśród młodzieży“. Goście mile widziani.

Nabożeństwo akademickie. Dnia 21 b. m. na nabożeństwie akademickiem w kościele św. Anny ks. Dr Korzonkiewicz doc. Uniw. Jagiell., wygłosi konferencyę n. t. „Monoteizm u Izraela“. Początek nabożeństwa o godz. 9.10 rano.

Kościół katolicki w Indyach. Według statystyki z 1912 r. znajduje się w Indyach i Birmie 2,311.000 katolików obrządku łacińskiego i syryjskiego. Przyrost wynosi wobec roku 1911 — 20,6%. Z tego 26.000 to owoc jednoroczny katolickiej działalności misyjnej. Przyrost Anglikanów wynosił tylko 15,6%. W ogólności w Indyach jest obecnie 220 milionów Bramanów najróżniejszych sekt, 66 milionów mahometan, 11 milionów budystów, 9 milionów fetyszystów, 4 miliony chrześcijan i 20.000 żydów. Niestety rząd zachowuje się dosyć obojętnie wobec nawracania pogan.

Zmarli. We Włocławku zmarła ś. p. Izabela Zbigniewska, przeżywszy lat 84, zasłużona pracownica na polu wychowania narodowego, ostatnia zapewne ze znanego ongi kółka »Entuziastek«.

Korespondencya Redakcyi i Administracyi.

Sokół w Trzebini. Sprawozdanie o uroczystośc poświęcenia czytelni zamieściliśmy już przed 10 dniami

Siostrze Przełożonej. Droguerya przy ulicy Grodzkiej, o którą Siostra Dobrodziejka zapytuje jest żydowska — to samo tyczy się wspomnianych aptek w Rynku. W Rynku mamy obecnie tylko trzy polskie apteki: »Pod Słońcem« Linia A—B Mikuckiego, vis a vis odwachu i Pronia u wylotu ul Grodzkiej, ponadto na Małym Rynku Masłowskiego. Faktycznie wprowadzają w błąd etykiety dawnych polskich firm aptecznych, których używają obecni żydowscy właściciele aptek. Niebawem wyjdzie z druku skorowidz polskich firm wydany przez »Ligę dla spolszczenia miast«, który także wszystkie klasztory otrzymają bezpłatnie.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W niedzielę popoł. po cenach dramatu: Manewry jesienne«, operetka J. Kalmana.
W poniedziałek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We wtorek poraz pierwszy nowość: »Niziny« (Tiefland), opera Lothara.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We czwartek: »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Aida«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.

Przyczyną bólu głowy jest bardzo często zatwardzenie. Należy przeto odpowiednio zwalczać to podstawowe cierpienie, przyczem przedewszystkiem powinno się bacznie uważać na to, aby wybrany środek nie działał drażniąco i nadawał się do dłuższego używania. W naturalnej gorzkiej wodzie »Franciszka Józefa« mamy od dawna zalecany środek leczniczy, odpowiadający zupełnie wszelkim wymogom. Dr Cesare Colucci, profesor chorób nerwowych w król. uniwersytecie w Neapolu, oświadcza, że w objawach, pochodzących z zatrucia kanału trawienia w żołądku, zastosowana woda »Franciszka Józefa« okazała się jako zbawiennie działający środek przeczyszczający. Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych.

Ze sportu.

Match niedzielny. W niedzielę dnia 21-go czerwca rozegra S. S. „Wisła“ ostatni match w tym sezonie o mistrzostwo Galicyi. Przeciwnikiem groźnym dla „Wisły“ będą teraz „Czarni“ ze Lwowa, stojący z „Cracovią“ co do ilości punktów na czele drużyn galicyjskich.

Kronika sportowa. Wyniki matchów z niedzieli (14 b. m.) zasługują na uwage, gdyż postawiły bardzo wysoko football austryacki względnie wiedeński w oczach zagranicy.

„Rapid“ uchodzący obecnie za najlepszą drużynę Austryi zmierzył się z mistrzami Niemiec „Früth'em“, bijąc ich po zaciętej walce 2 : 1. — Reprezentatywna drużyna Wiednia pobiła bez wysiłku takąż drużynę Monachium w stosunku 4 : 0. „Waf“ pobił lipski Sp. B. 9 : 0. Sportclub pokonał G. A. C. z Gracu z niebywałą różnicą bramek 9 : 0. Amatorzy — norymberski F. C. 4 : 1. Z Chwilą otwarcia własnego boiska drużyna Amatorów wykazuje z każdym matchem stały postęp W. A. C. Simmering 4 : 1. match przyjacielski. Rudolfhühel Hakvoach 4 : 1. Admira Florisdorf 1 : 0. Reprezentatywna czeskiego Zrazu bije takąż drużynę Związku niemieckiego w Czechach 2 : 0 Slavia—Pardubice 2 : 2.

W tych dniach obraduje w Paryżu Kongres olimpijski. Z dotychczas powziętych uchwał zasługuje na uwagę wcale nietoleranckie i sportowe postanowienie, mocą którego w igrzyskach olimpijskich brać będą mogły udział tylko narody mające niezależność polityczną. Państwa takie jak Austrya i Rosya mogą wystawiać osobne krajowe grupy, lecz te nie mają prawa startowania pod swymi narodowymi znakami.

Gdzie chodzi o dobrą a oszczędną kuchnię, tam imię Maggi znajduje należyte uznanie. Podobnie, jak od dwóch dziesiątek lat, wypróbowana Maggiego przyprawa, pozyskały również Maggiego kostki szybko zaufanie gospodyń. Kostki te są sporządzone z najlepszego ekstraktu z mięsa, zawierają także wszystkie potrzebne dodatki i wydają, wyłącznie przez zwyczajne polanie gotującą się wodą, natychmiast gotowy rosół wołowy o najlepszym smaku i pięknej jasnej barwie. Przy zakupnie należy zawsze uważać na nazwę Maggi i znak ochronny krzyż w gwieździe.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Przegląd powszechny za czerwiec zawiera treść następującą: Wyodrębnienie Galicyi przez W. Czerkawskiego (praca znaleziona w rękopisach zmarłego profesora). W sprawie nauki historyi w naszych szkołach średnich przez Drą Krotoskiego. O człowieku na ziemiach polskich przez J. Talko Hryncewicza. Stefan II. biskup lubuski 1316—1345 przez ks. M. Skibniewskiego T. J. Z cyklu „Opowieści Chrystusowe“ Dwie potęgi przez Maryę Czeską. Początek życia na ziemi przez ks. Feliksa Hortyńskiego. Przegląd piśmiennictwa. Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Poradnik do nowej ustawy wojskowej. Zebrał i ułożył J. Błotnicki radca Mag. stoł. król. m. Krakowa. Drukiem i nakładem Kat. Spółki wydawn. w Krakowie. Str. 51. Cena 1 K.

Nowa ustawa wojskowa z d. 5 lipca 1912 r. tak różna od ustawy poprzednio obowiązującej, wymagała koniecznie podręcznika, któryby wyjaśniał jej postanowienia a zarazem ułatwiał interesowanym stosowanie się do nich. Takim właśnie podręcznikiem jest „Poradnik“ p. Błotnickiego, posiadający treść bogatą a rozłożoną w sposób przejrzysty i praktyczny. Nie wątpimy, że „Poradnik“ ten, odznaczający się w dodatku bardzo niską ceną znajdzie powszechne uznanie.

„Nowości Illustrowanych“ ostatni numer zawiera szereg ciekawych artykułów illustracyi: z wyroku na Bispinga, fotografię pobitego w Krajowicach red. Dąbskiego, zjazdu w Konopiszciu, uroczystości strzeleckiej we Lwowie, święta Bożego Ciała w Krakowie, złodzieja Mony Lizy we Florencyi. Obfity w tym numerze dział sportowy przynosi oryginalne ilustracye z poświęcenia sokolni w Trzebini, zawodów sportowych w Przemyślu, z bieżącego sezonu wyścigowego na torach polskich i zagranicznych, wzlotów nowego balonu-spadochronu we Lwowie, wystawy samochodowej w Warszawie i t. d.

Dział ekonomiczny.

Tandeta ubraniowa. Monopol w handlu tańszymi ubraniami tak dla pań jak i dla panów zdobywają w naszych miastach liczne składy wiedeńsko-żydowskiej tandety. Na pozór tanie artykuły, umieszczone w wielkich wystawowych oknach wystaw, ściągają do tych składów uboższą klientelę, a nawet i majętniejszą z Królestwa, zaopatrującą się w przejeździe w ubrania. Ubranie takie jednak po kilkurazowem użyciu traci fason, lichy materyał płowieje, szwy pękają, guziki odlatują, pozostawiając tylko wspomnienie pierwotnego złudnego swego wyglądu. Przed wyjazdem do letnisk pamiętajmy zatem o naszych krawcach, którzy w ciężkich czasach bezrobocia, oczekują na sezon niestety dążący już ku schyłkowi. Ci zaś, którzy przyzwyczajeni są do noszenia gotowych ubrań, znajdą je tanie **u polskich kupców,** mężczyźni zaś **w Związku katolickich Krawców, w Krakowie (Floryańska 7),** który przez kilkuletnią symienną pracę i zaopatrywanie swej klienteli w doborowy i tani towar, skutecznie zwalcza wiedeńsko-żydowską tandetę.

Wspomnieć należy, że także **„Związek ekonomiczny Urzędników i Profesorów“,** uwolnił swych członków od monopolu tej tandety i urządziwszy własną spółkę krawiecką, udowodnił, że stać nas na to, aby własnemi siłami wyprodukować i sprzedać to, co dotychczas czyniła przedsiębiorczość obca zagarniająca chciwie nasz pieniądz. Dobrodziejstwa „Spółki Krawieckiej“ przez Związek Ekonomiczny oceniają należycie jego liczni członkowie, a niebawem **do rzadkości należeć będzie urzędnik, który dotychczas jeszcze nie wpisał się w szeregi członków tej znakomitej organizacyi.** Pamiętajmy zatem, aby ani grosz przeznaczony na zakupna przed wyjazdem do letnisk nie dostał się w obce ręce, bo czeka nań polski kupiec, przemysłowiec, rękodzielnik i robotnik.

Wywóz rosyjski do poszczególnych państw w r. 1913 wynosił (w milionach rb.):

Niemcy	452,6	— 1,2
Anglia	266,9	— 60,6
Holandya	177,5	+ 23,5
Francya	100,9	+ 2,7
Włochy	73,7	+ 21,2
Austrya	65,3	— 8,1
Belgia	64,6	+ 5,7
Dania	35,8	— 2,3
Turcya	34,5	+ 5.7
Rumunia	21,7	+ 1.4
Stany Zjednoczone	14,2	— 3,8
Finlandya	55,3	+ 5,7

Zmniejszenie się wywozu do Niemiec jest tylko pozorne, gdyż znaczna część eksportu do Holandyi przeznaczona jest do Niemiec zachodnich (zboże i drzewo). Do Włoch zwiększył się eksport pszenicy i jedwabiu. Przyczyną dużego obniżenia się wywozu do W. Brytanii jest zmniejszenie wywozu pszenicy, skór i lnu.

Zaborczość przemysłu niemieckiego. Na każdym kroku widzi się ataki przemysłu niemieckiego godzące w rozwój gospodarczy Austryi. Jedną z najpoważniejszych gałęzi przemysłu dla kraju rolniczego jakiem jest Austrya, są fabryki maszyn rolniczych. W ostatnich latach wzrósł znacznie dowóz maszyn rolniczych z Niemiec o czem świadczy poniżej zamieszczona tabelka w markach

	rok 1909	rok 1911	rok 1913
Żniwiarki	775.000	1,476.000	1,542.000
Pługi motor.	860.000	1,721.000	4,491.000
Młocarnie	4,466.000	5,615.000	8,918.000
Razem	6,101.000	8,812.000	14,951.000

Jak świadczą te cyfry wzrost dowozu niemieckich maszyn w czterech latach wynosi 130%.

Światowe zapasy rudy żelaznej. Instytut geologiczny w Waszyngtonie umieścił rozprawę o światowych zapasach rudy żelaznej w roku 1912, na które składają się odkryte złoża w całym świecie ocenione są na 123.337,000.000 ton rudy t. j. na 53.136,000.000 ton żelaza.

Na jedenastym międzynarodowym kongresie geologicznym w Sztokholmie odbytym w roku 1910, oceniony był światowy zapas 22.408 milionów ton. W poszczególnych państwach przedstawia się produkcya rudy żelaznej i stali w 1.000 ton jak następuje:

Produkcya:	Rudy żelazn.	Sur. żelaza	Stali
Stany Zjednoczone	55.150	29.727	31.251
Niemcy	32.190	17.582	17.024
W. Brytania i Irland.	13.790	8.751	6.903
Francya	18.744	4.870	4.333
Rosya	8.054	4.119	4.416
Szwecya	6.503	689	507
Belgia	165	2.264	2.475
Austro-Węgry	2.880	1.732	2.642
Kanada	156	906	873
Włochy	—	—	903

Górnośląska produkcya żelaza wynosiła w maju b. r. 79.644 ton a od początku roku 329.068 ton, zaś w roku zeszłym 332.012 ton.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 19 czerwca b. r. Płacono za 100 kg. netto; Pszenica od 21·60 do 26·60; żyto od 20·— do 20·50; jęczmień browarny od —·— do —·—, jęczmień na krupy od 16·40 do 17·50, jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—, owies na paszę (z opłatą akc.) od 19·— do 19·50; proso od 23·50 do 24·50; kukurudza od 17·20 do 19·—; tatarka od —·— do —·—; groch od 29·— do 36·—; fasola od 29·— do 56·—; soczewica od 54·— do 60·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 9·— do 10·—; koniczyna pastewna od 9·40 do 10·60; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od —·— do —·—; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 78· do 80·—; koniczyka nasienna czerwona od —·— do —·—; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·—; ziemniaki od 6·— do 6·60; jaja za kopę od 3·80 do 4·60; masło za 1 kg. od 2·50 do 2·80; ser za 1 kg. od —·40 do —·50; mleko zbierane za 1 litr od —·10 do —·12; mleko niezbierane za litr od —·— do —·16.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 czerwca).

Walki pod Durazzo.

Paryż. (WAT). „Journal“ donosi z Durazza: Starcia austro-włoskie na gruncie albańskim, stają się coraz groźniejsze. Austrya i Włochy występują wobec siebie w Albanii wrogo. — Włosi czynią Austryi zarzuty, że wysłała do Albanii wielu swoich oficerów, którym kazała przebrać się w cywilne ubrania.

Durazzo. (WAT). Podobno wielu przywódców szczepów albańskich oświadczyło się za księciem Wiedem. Przybyło tu 25 ochotników rumuńskich.

Durazzo. (WAT). Rząd włoski i austryacki upoważnił komendantów stacyonowanych tu okrętów wojennych do użycia armat, gdyby życie pary książęcej było zagrożone.

Durazzo. (WAT.) Azis basza, który ze 2.000 ludzi miał przyjść z pomocą Durazzowi, został przez powstańców osaczony i pobity. Wedle innej wersyi Azis pasza przeszedł na stronę powstańców.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani“ donosi z Durazza pod datą 19 b. m., godz. 1.45 w południe: Dzień dzisiejszy upływa spokojnie. — Przybył tu francuski krążownik „Edonard Quinet“.

Zatarg grecko-turecki.

Ateny. (T. B.) „Agencya ateńska“ ogłasza dosłowny tekst noty tureckiej do rządu greckiego: Otrzymałe notę od eksc. z 12 czerwca. Zważywszy, że przedmiotem tej noty może być tylko położenie poddanych helleńskich, zapewniam, że rząd nie omieszka zbadać w jaknajsprawiedliwszym duchu każdą „demarche“ dotyczącą tych ostatnich.

Sądzę tymczasem, że nie będzie od rzeczy powiadomić w. eksc., że rząd cesarski poniósł wielkie ofiary, aby zaopatrzyć i osiedlić więcej jak 200.000 muzułmanów, pozbawionych wszelkich środków, którzy musieli swoją ziemię opuścić i uciec do Turcyi, aby ujść prześladowaniom, na które byli wciąż narażeni w Macedonii. Zaburzenia, które musiały się w kraju wydarzyć wskutek tak znacznego ruchu wychodźczego, dały powód do pewnych pożałowania godnych zajść, które rząd cesarski postarał się i o to ze skutkiem usunąć. Dowód tego widzimy w fakcie, iż ludność, która początkowo chciała opuścić ziemię otomańską dziś czuje się pewną i wróciła do swojej ziemi.

Zwracam też uwagę w. eksc. na to, że sprawozdania, które nadeszły od naszego ministra spraw wewnętrznych, nie zgadzają się z faktami zakomunikowanymi nam w pańskiej nocie, co świadczy o tem, że rząd helleński był w błąd wprowadzony.

Kończę w silnej nadziei, że od teraz żaden wypadek nie zamąci spokoju w Małej Azyi, a rząd grecki ze swej strony chwyci się skutecznych środków, aby zapewnić spokój w Macedonii, tak, żeby nic na przyszłość nie zamącało dobrych stosunków między obu stronami.

Ateny. (T. B.). Według komunikatu Ajencyi ateńskiej nota turecka zrobiła w kołach urzędowych greckich wrażenie, że Turcya ma dobrą wolę pokojowego zażegnania spraw, które się wyłoniły.

Odpowiedź turecka, o ile wspomina o zarządzeniach, mających na celu zaprzestanie prześladowań, może być zadowalającą, jednak nie jest zadowalającą, o ile dotyczy podniesionej w nocie greckiej sprawy powrotu zbiegów greckich i zwrócenia im mienia. Rząd grecki będzie dalej żądał spełnienia tego żądania i niemogąc się zadowolić ustaniem prześladowań, nie może zamilczeć, że idzie tu o los 150.000 zbiegów, którzy przybyli do Grecyi.

Katastrofy.

Wiedeń. (T. B.) O godz. 8 rano, wzniósł się w Fischamend balon do sterowania „Koerting“, celem dokonania zdjęć fotograficznych. W łodzi balonu znajdowali się: kapitan Hauswirth, porucznik Hofstaetter, porucznik Breuer z wojskowego Instytutu geograficznego, porucznik Heidinger, kapral Hadima, żołnierz Weber i inżynier Kaemerer. Balon okrążył okolicę Fischamend i skierował się następnie ku Enzersdorf, zmierzając ku Koenigsbergowi.

O godz. 8.30 rano, wzniósł się pilot polny Flatz w towarzystwie porucznika fregaty Buchta na zakupionym niedawno przez zarząd armii dwupłatowcu systemu Fahrmanna. Dwupłatowiec okrążył kilkakrotnie balon, kiedy zaś zamierzał nad balonem przelecieć, zawadził o powłokę balonu, którą przeciął. **Nastąpiła straszna eksplozya i balon stanął w płomieniach.** Zarówno balon, jak i aeroplan spadły z wysokości 400 m na stoki Koenigsbergu. — **Pod gruzami balonu znaleziono wszystkich pasażerów balonu nieżywych i zwęglonych. Znaleziono również pod gruzami samolotu zniekształcone zwłoki obu oficerów, którzy się w nim znajdowali.**

Kapitan Hauswirth był jednym z najstarszych lotników wojskowych i był przydzielony do stacyi lotniczej w Fischamend od chwili jej utworzenia. Porucznik Flatz był jednym z najlepszych pilotów.

Budapeszt. (T. B.) Lotnik Gwido Prodan, który dokonał wczoraj udałego wzlotu, spadł podczas lądowania i doznał wstrząśnienia mózgu. Stan jego jest beznadziejny.

Paryż. (WAT). Wczoraj o godz. 6 wieczorem wydarzyła się wielka katastrofa w Mont Saint Gratien, przy budowie tunelu na linii kolejowej z Nicei do Cunereau. **Tunel zawalił się, grzebiąc pod sobą 40 robotników.** Dotąd wydobyto 13 zwłok.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera“ donosi, że według nadeszłych tam wiadomości podczas wybuchu w szybie Hill Orest, znajdowało się 600 górników, z których zdołano uratować 200. **Niema nadziei uratowania zamkniętych jeszcze w szybie.**

Nowy Jork. (WAT). W kopalni wegla w Hill Grest w Kanadzie, nastąpiła wczoraj gwałtowna eksplozya. W kopalni znajdowało się 600 górników, z których 400 ocaliło się, **200 natomiast padło ofiarą katastrofy.** Wydobyto dotąd 50 zwłok.

Calgary. (Kanada). (T. B.) W kopalni węgla położonej w pobliżu miejscowości Fernie (prowincya Columbia) nastąpił wybuch w szybie. Z szybu wydobywają się słupy dymu i płomienie sięgające bardzo wysoko. **Liczba zabitych nie jest znaną i może wynosić od 200 do 600 ludzi.** Do wieczora wydobyto 50 zwłok.

Kandydatura Dra Kost Lewickiego.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że na zgromadzeniu w Rohatynie, postawiono kandydaturę na posła do Sejmu Dra Kost Lewickiego.

Nadużycia Ukraińców.

Lwów. (Tel. wł.) „Ruski Selanin“ donosi, że Ukraińcy przy rozdawaniu nagród dopuszczają się wielu nadużyć. Już dzisiaj przy rozdawaniu zboża, Ukraińcy obdarzają nim tych tylko, którzy przyrzekną, że popierać będą akcyę wyborczą Ukraińców.

Nadzieje Ukraińców.

Lwów. (Tel. wł.) „Hromacki Hołos“ donosi, że na wiecu w Pałczocznej pos. Makuch wygłosił wielce znamienną mowę, w której zaznaczył, że przy nadchodzących wyborach Ukraińcy powinni zdobyć wszystkie mandaty i nie dopuścić, aby z okręgów ruskich wyszedł albo Polak albo moskalofil. W ten sposób będzie można spowodować rozdział Galicyi na część ukraińską i polską.

Autor antypolskich artykułów.

Lwów. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Słowa Polskiego“ donosi, iż udało mu się wpaść na ślad autora artykułów antypolskich, zamieszczanych w różnych pismach niemieckich, a ostatnimi czasy we wrocławskim „Schlessische Zeitung“. Autorem tych artykułów ma być powinowaty Mirosława Siczyńskiego, mieszkający stale w Wiedniu i utrzymujący tam kancelaryę adwokacką. Do kancelaryi tej schodzą się rozmaite indywidua rzekomo politycy i informują tendencyjnie owego pana.

Zamordowanie karczmarza.

Lwów. (Tel. wł.) W Jaryczowie Nowym napadł jakiś rabuś na karczmarza Halma Shorra i po zaciekłej walce pozbawił go życia, poczem zrabowawszy większą część pieniędzy, zbiegł.

Przyjęcie na cześć króla saskiego.

Carskie Sioło. (T. B.). We wczorajszem przyjęciu w pałacu carskim, wzięły udział córki cara, wielkie księżne Olga, Tatiana i Anastazya. — Wśród zaproszonych byli także prezydenci Dumy i Rady państwa. Król saski miał na sobie uniform pułku rosyjskiego, którego jest właścicielem, oraz wstęgę orderu św. Andrzeja, zaś car uniformy pułku saskiego.

Wizyta Poincarego w Szwecyi.

Paryż. (WAT). „Figaro“ donosi, że rokowania między Paryżem a Sztokholmem w sprawie wizyty Poincarego w Sztokholmie zostały ukończone. Poincare, wracając z Kronsztadu, wstąpi na kilka godzin do Sztokholmu. Wizyta ta ma znaczenie aktu kurtuazyi dyplomatycznej.

Propaganda protestancka.

Berlin. (WAT). Na walnem zgromadzeniu Związku dla popierania propagandy ewangelickiej im. Gustawa Adolfa podano do wiadomości, że w r. ub. rozdano 18.180 marek na zakładanie szkół ewangelickich w Austryi, Poznańskiem, Prusach królewskich i na Górnym Śląsku.

100.000 rubli dla inż. Sikorskiego.

Petersburg. (T. B.). 140 posłów przedłożyło w Dumie wniosek, aby inżynierowi Sikorskiemu, który skonstruował samolot „Ilia Muromiec“, dać ze środków państwowych 100.000 rubli.

Represye językowe w Chełmszczyźnie.

Lublin. (WAT). Zjazd sędziów pokoju w Lublinie, zatwierdził szereg wyroków sędziów pokoju w Chełmszczyźnie, skazujących wielu właścicieli sklepów na kary do 50 rubli, za wywieszanie szyldów z polskimi napisami.

O kradzież w Teresinie.

Warszawa. (WAT). „Kuryer Poranny“ donosi: Jeden z więźniów, znajdujących się w więzieniu radomskiem, zawiadomił władze, że on to dokonał kradzieży w Teresinie, w trzy dni po śmierci księcia. Jak wiadomo, sprawa tej kradzieży była wyłaczona z procesu Bispinga.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jan Dębicki z Czerwonej Niwy, Hr. Jadwiga Scibor Marchocka z Odessy, Helena Dołkowska z Kęt, Stanisław Lambert ze Lwowa, Anna Sterczyńska z Warszawy, Józef Sosnowski ze Lwowa, Anna Cichowiczowa z Poznania, Janina Rudawska z Sosnowca, Marya Chylińska z Warszawy, Julia Piętkowska z Zabawy, Dr Emil Roth ze Lwowa, Zbigniew Morawski z Poznania, Jan Mierzejewski z Litwy. Leon Wagner ze Lwowa, Kamila Kętrzyńska z Rzymu, Elżbieta Korytowska z Uniszowy, Prot Komornicki z Borysławia, Stanisław Kurnatowski z Kalisza, Józef Kmita z Podhorzec, Wojciech Krzyżagórski ze Lwowa, Marya Komorowska z Berezny (Wołyń), Marya Fabowska z Częstochowy, Kamila Górecka z Berezny (Wołyń), Dr Kazimierz Fabry z Kęt, Dr Leon Faust z Wiednia, Dr Emil Roth ze Lwowa.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. 50/91 V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

- **12.21** w nocy (p. osob. Nr 11) do **Podwołoczysk**. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
- **12.40** w nocy (p. posp. Nr 8) do **Wiednia**. Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
- **3.14** w nocy (p. posp. Nr 7) do **Czerniowiec**.
- **3.55** w nocy (p. posp. Nr 10) do **Wiednia**. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
- **4.20** rano (p. osob. Nr 31) do **Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
- **5.20** rano (p. osob. Nr 20) do **Wiednia**. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
- **6.40** rano (p. posp. Nr 3) do **Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan**.
- **6.52** rano (p. posp. Nr 2) do **Wiednia**. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
- **7.10** rano (p. osob. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do **Zakopanego i Rabki**.
- **7.50** rano (p. osob. Nr 15) do **Podwołoczysk**.
- **8.10** rano (p. osob. Nr 411) do **Wieliczki**.
- **8.25** (p. osob. Nr 6211) do **Kocmyrzowa i Mogiły**.
- **8.46** rano (p. pos. Nr 263) (od 16 maja do 1 października wł.) do **Podwołoczysk**.
- **9.30** rano (p. o. Nr 41) do **Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów**. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.
- **9.50** rano (p. o. Nr 18) do **Wiednia**. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
- **10.20** rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do **Zakopanego i Rabki**. Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.
- **10.45** rano (p. o. Nr 13) do **Podwołoczysk i Ickan**. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.)
- **1.15** popoł. (p. o. Nr 33) do **Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów**. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
- **1.30** po poł. (p. miesz. Nr 461) do **Wieliczki**.
- **1.42** po poł. (p. osob. Nr 6213) do **Kocmyrzowa i Mogiły**.
- **1.42** po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) do **Trzebini**.
- **1.57** po poł. (p. osob. Nr 14) do **Wiednia**. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
- **2.40** po poł. (p. osob. Nr 6) do **Wiednia**. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
- **2.40** po poł. (p. posp. Nr 5) do **Lwowa**.
- **2.48** po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) do **Trzebini**. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
- **3.00** po poł. (p. osob. Nr 25) do **Tarnowa**. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).
- **3.25** po poł. (p. osob. Nr 49) do **Suchy, Żywca, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła**.
- **5.40** po poł. (p. osob. Nr 27 do **Rzeszowa**.
- **6.05** wieczór (p. osob. Nr 116) do **Oświęcimia**.
- **6.45** wieczór (p. osob. Nr 16) do **Wiednia**. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.
- **6.55** wieczór (p. miesz. Nr 61V) do **Tarnowa**.
- **7.50** wieczór (p. miesz. Nr 463) do **Wieliczki**.
- **7.45** wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września wł.) do **Karlsbadu**.
- **8.—** wieczór (p. osob. Nr 45) do **Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów**.
- **8.00** wieczór (p. osob. Nr 6215) do **Kocmyrzowa**.
- **8.43** wieczór (p. posp. Nr 1) do **Ickan, Bukaresztu, Konstancy**. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
- **9.00** wieczór (p. osob. Nr 17) do **Podwołoczysk**.
- **10.15** w nocy (p. posp. Nr 4) do **Wiednia**. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.
- **10.35** w nocy (p. posp. Nr 104) do **Wiednia**. Połączenie: do Berlina.
- **10.55** w nocy (p. osob. Nr 19) do **Lwowa**.
- **11.55** w nocy (p. osob. Nr 47) do **Nowego Sącza**. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

- **12.40** w nocy (p. posp. Nr 8) z **Czerniowiec**. Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
- **3.07** w nocy (p. posp. Nr 7) z **Wiednia**. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.
- **3.30** w nocy (p. osob. Nr 12) z **Podwołoczysk**.
- **4.20** rano (p. osob. Nr 20) ze **Lwowa**. Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.
- **5.30** rano (p. posp. Nr 103) z **Wiednia**. Połączenia: z Ołomuńca, Berlina i Wrocławia.
- **5.55** rano (p. osob. Nr 48) z **Nowego Zagórza przez Suchą**. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
- **6.00** rano (p. posp. Nr 3) z **Wiednia**. Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
- **6.32** rano (p. posp. Nr 2 z **Ickan**. Połączenia: z Konstantynopola, Konstancy, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
- **7.20** rano (p. osob. Nr 15) z **Oświęcimia**.
- **7.20** rano (p. miesz. Nr 412) z **Wieliczki**.
- **7.35** rano (p. osob. Nr 6212) z **Kocmyrzowa i Mogiły**.
- **7.55** rano (p. osob. Nr 32) z **Oświęcimia przez Podgórze Płaszów**. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
- **8.15** rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z **Tarnowa**. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Stryja, Nowego Zagórza.
- **8.40** rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) z **Karlsbadu**. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.
- **8.42** rano (p. osob. Nr 40) z **Oświęcimia**.
- **9.05** rano (p. osob. Nr 41) z **Granicy**. Połączenia z Warszawy.
- **9.35** rano (p. osob. Nr 13) z **Wiednia**. Połączenia: z Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.
- **11.20** rano (p. miesz. Nr 462) z **Wieliczki**. Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
- **11.55** rano (p. osob. Nr 39) z **Wiednia**. Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.
- **12.58** popoł. (p. osob. Nr 6214) z **Kocmyrzowa i Mogiły**.
- **1.10** popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) z **Tarnowa**.
- **1.25** popołudniu (p. osob. Nr 14) ze **Lwowa**.
- **2.05** popołudniu (p. osob. Nr 44) z **Jasła przez Suchą**. Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.
- **2.20** popołudniu (p. osob. Nr 6) ze **Lwowa**. Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
- **2.33** popołudniu (p. posp. Nr 5) z **Wiednia**. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
- **3.35** popołudniu (p. miesz. Nr 414) z **Wieliczki**.
- **4.20** popołudniu (p. osob. Nr 26) z **Oświęcimia, Skawiny**. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
- **4.51** popołudniu (p. osob. Nr 27) z **Brzecławy** (Lundenburga).
- **5.50** popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z **Tarnowa**.
- **6.14** wieczór (p. miesz. Nr 464 z **Wieliczki**.
- **6.30** wieczór (p. osob. Nr 16) z **Podwołoczysk**.
- **6.50** wieczór (p. osob. Nr 42) od **Stanisławowa**.
- **7.10** wieczór (p. osob. Nr 6216) z **Kocmyrzowa**.
- **7.36** wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września wł.) z **Podwołoczysk**.
- **8.10** wieczór (p. posp. Nr 1) z **Wiednia**. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Berna.
- **8.23** wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) z **Zakopanego i Rabki**.
- **8.50** wieczór (p.osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) od **Trzebini**.
- **9.10** wieczór (p. osob. Nr 34) z **Oświęcimia**. Połączenia: z Sierszy Wodnej.
- **9.24** wieczór (p. osob. Nr 45) z **Podwołoczysk**.
- **9.45** wieczór (p. osob. Nr 19) z **Wiednia**. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.
- **10.24** w nocy (p. osob. Nr 24) z **Rzeszowa**.
- **11.05** w nocy (p. osob. Nr 46) z **Nowego Sącza przez Suchę**.
- **11.38** w nocy (p. posp. Nr 9) z **Wiednia**. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.



ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie Rakowicka L. 7. (dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Wina do Mszy św.

można dostać po cenach: stołowe litr o 50—80 hal. Tokaj po 90 hal. K. 1. 3.30, 3·—, Assu słodkie litr 5—7 koron 7. w beczkach, we flazkach litr o 30 h drożej, u ks. Piotra Krawca w Hasuszewicach Szepes Megey Węgry. 164775

Dla sklepów Kółek rol. i Spółek spożyw.

poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3·20, 3·40, 3·80, 4·00 i 4·80 K.

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju. — Także utrzymuję

Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.

Prawdziwe berneńskie materyały na sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męz. (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stale najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych zamówieniach z zupełnie świeżego materyału.

Kiełbasy wiejskie

czysto wieprzowe, specyalne ze szynek i polędwic, oraz inne wędliny wytwarzane na sposób domowy wiejski — o 100% lepsze niż wszystkie wyroby inne.

Celem zapoznania P. T. Publiczności z doborowemi wędlinami sprzedaje o 10% taniej niż wszędzie. Pierwszy krajowy skład specyalnych wędlin. Kraków Długa 24. Kupcom i odsprzedawcom znaczny opust

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT FRANZ SCHOLZ, GRAZ

GRAZBACH-GASSE 29.

1—8 klas świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 506

NAUCZYCIELKI POLKI

z wyższem wykształceniem

FRANCUZKĘ z angielskim i muzyką.

DWIE ANGIELKI z franc

NIEMKI nauczycielki i bony. na stałe i na czas wakacyj.

FRANCUZKI na czas wakacyj.

POLKĘ FREBLANKĘ z doskonałym niemieckim i muzyką

poleca

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie Karmelicka 32. 568 6

Pod gwarancyą naturalne

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre, dostawa od stacyi kolejowej Haldenschaft koło Görs, po K. 56 do K. 60 za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling Zelen po K. 65·—, do K. 85·—.

Niżej 56 litrów nie dostarcza się. Towarzystwo znajduje się pod najściślejszem nadzorem parafialnego urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach niższe ceny.

Towarzystwo Rol. w Wippach (Kraina).

T-wa Wyrobów Perfumeryjnych

Brocard & Cie i Rallet & Cie

Pragnąc zadowolnić wszelkie wymagania Szanownej Klijenteli naszej, uważaliśmy za konieczne rozpowszechnić kilka z najnowszych naszych wód kwiatowych mydeł i perfum, a mianawicie:

WODY KWIATOWE

ORCHIDOR, KRÓLOWA ŁABĘDZI, MONPEVE, GAŁĄZKA BZU, SADA-JAKKO I WRZOS

z wody kolońskiej polecamy znakomitą wodę

ADAMA MICKIEWICZA

Dzięki skomplikowanej kompozycyi tych perfumeryi, powstają nadzwyczaj oryginalne zapachy, łatwe do odróżnienia od innych, w wysokim stopniu przyjemne po upływie pewnego czasu.

Polecając zaznajomienie się z naszymi wyrobami, zapewniamy, że wody te są rzeczywistą nowością w dziedzinie perfumeryi:

Skład główny dla Galicyi:

K. MIKLASZEWSKI

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Żądać wszędzie.



MASŁO DESEROWE

najprzedniejszej jakości dostarcza w przysyłkach pocztowych i kolejowych

GALICYJSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

Sprzedaż hurtowna i drobna:
dla Lwowa: ul. Mickiewicza 26,
dla Krakowa: plac Szczepański 8,
dla Rzeszowa: ul. Trzeciego Maja.

BACZNOŚĆ NA ZNAK OCHRONNY!

ANDĚL'A ZAMORSKI PROSZEK



do radykalnego wytępienia wszelkich dokuczliwych

OWADÓW

jak: karakonów, pluskiew, much, pcheł moli i t. d.

Środek ten prześciga w swojem działaniu wszystkie dotąd znane tego rodzaju środki. — Do nabycia w Krakowie tylko u firm: Reim i Sp, skład materyałów Rynek Linia A—B l. 37, A. Hawełka, Wiktor Redyk, apteka, Eug. Heller, apt.. K. Wiszniewski apt., M. Proń apt, Roman Drobner, ul. Szczepańska i Wilh. Ellbaum. — Fabryka: J. Anděl, Drogueryja pod czarnym psem Praga I. 774

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. nawpół białego 2 Kor. 80 h., białego 4 Kor., białego puchowego 5 Kor. 10 h., 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 Kor. 40 h., 8 Kor., 1 kg. szarego puchu 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. puchu brzusznego 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kilo franko.**

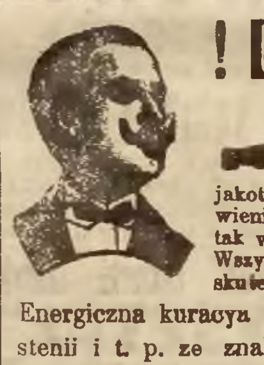
GOTOWA POSCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełniona nowym szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 Kor., półpuchem 20 Kor., puchem 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 17 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor., 50 h., 4 Kor., pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor., 14 Kor. 70 h., 17 Kor. 80 h., 21 Kor., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor. 50 h., 5 Kor, 20 h., 5 Kor. 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w paski 100 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od Kor. 12 wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Dr. Józef Kołączkowski

prowadzi renomowany Pensyonat hydropatyczny jedyny w **Szczawnicy** cały rok otwarty

Osobny **Park własny** 25 morg., zdala od kołowej komunikacyi bez **kurzu, słoneczny,** ze ścieżkami **terenowymi.** Cztery duże wille o 100 pokojach postępowo urządzone. Woda słodka źródlana z wodociągiem, klozety we wszystkich willach. Wspaniałe kwiaty i ozdobne krzewy, cienisty lasek **świerkowy,** platformy, leżalnie, altana itp. Kaplica w Zakładzie do użytku Wielebnych Księży. Leczenie klimatyczno-zdrojowe, kąpiele hydropatyczne, **słoneczne** i t. p. Stała opieka lekarska. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Telefon międzymiastowa Nr. 3 Prospekt ilustrowany bezpłatnie na żądanie.



! Postęp wiedzy !

przy kuracyach

chorób wenerycznych

jakoteż pęcherza, mocz. i t. p. Prędkie i zupełne wyzdrowienia osięga się przez użycie środka, którego skuteczność tak w kraju jak i za granicą stwierdzają liczne świadectwa. Wszystkie cierpienia powyżej wymienione zwalcza się najskuteczniej zapomocą PIGULEK »CASILE« pudełko K. 4·—

Energiczna kuracya chorób wenerycznych i ich następstw, neurastenii i t. p. ze znakomitymi rezultatami przeprowadzona bywa zapomocą „**JERUBIN CASILE**“ flaszka koron 3·50.

O wyjaśnienie zwracać się należy do apteki Lloyd Nie dell' orologie 1 w **Tryeście** dla p. **Casile**, w języku niemieckim, kroackim albo słowiańskim, który odwrotnie udzieli odpowiedzi w sposób najdyskretniejszy. Środki lecznicze »Casile« są do nabycia we wszystkich apt.

Szczawnica

Sezon od 20 maja do 20 września

Szczawy alkaliczno-słone (7 zdrojów.)

Wskazania: choroby dróg oddechowych, narządu trawienia, dróg moczowych, przemiany materyi, krwi i choroby nerwowe.

Zakład inhalacyjny, hydropatya, łazienki mineralne, kąpiele i leżalnie słoneczne. Mieszkania z komfortem od 1 60 K. począwszy; w I. i III. sezonie 20—30% tańsze. Lekarz zakładowy Dr K. WŁYŃSKI i siedmiu wolno praktykujących. Zwolnienia od taks wyjątkowe, w II sezonie wykluczone. Mieszkania po każdym gościu przymusowo dezynfekowane, śmiecie i plwociny spalane w specyalnym piecu. Stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ. Zgłaszać się o mieszkania i fiakrów do Zarządu, a unikać faktorów.

Wody lecznicze „Józefina, Magdalena, Wanda“ i doskonałe stołowe „Stefan i Jan“ wysyła Zarząd w czasie bezmroźnym w skrzyniach po 25, 30 i 50 flaszek. Do nabycia również w aptekach i drogueryach.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej. Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w apt. i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

Magazyn Nowości i Strojów damskich

K. ŚCIBOROWSKIEGO

Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.

poleca największy wybór

szlafroczków od kor. 7.50 do najwykwintniejszych

Do wiadomości Przew. Duchowieństwa



Znaczne ulgi w spłatach

Zamówienia bez zadatków

Wszelkie informacye, kosztorysy i t. d. uskutecznia się natychmiast i bezpłatnie.

Fabryka Organów

STANISŁAW TOBOLA

KRAKÓW 63

UL. DAJWÓR L. 21.

Za najwyższem zezwoleniem Jego ces. i król. Apost. Mości,

30 c. k. loterya państwowa

na cele Dobroczynne dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Loterya ta zawiera gotówką 21.146 wygranej w łącznej wartości 625.000 Koron.

Główna wygrana wynosi:

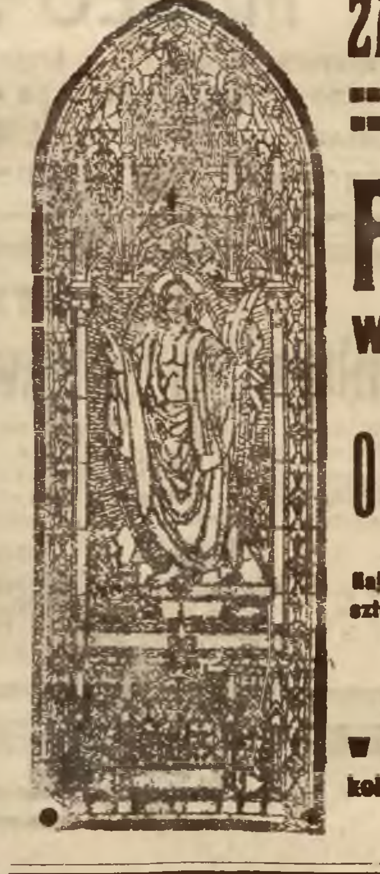
200.000 Koron

Ciągnienie odbędzie się publicznie w Wiedniu dnia 2 lipca 1914 r.

JEDEN LOS KOSZTUJE 4 KORONY.

Losy są do nabycia w oddziale loteryi dobroczynnej w Wiedniu, III, Vordere Zollamtstrasse 5, dalej we wszystkich kolekturach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych w kantorach wymiany i t. d., plany gry dla sprzedawców losów za darmo. — Losy wysyła się wolne od opłaty.

C. k. generalna dyrekcya loteryi państwowej (oddział loteryi dobr.).



ZAKŁAD MALOWANIA NA SZKLE

Fr. GÖTZER

Wiedeń XVIII. (Schulgasse 3a).

Specyalny Zakład dla

OKIEN KOŚCIELNYCH

artystycznie prowadzony

Najniższe ceny. — Gwarantowane szkło i kosztorysy bezpłatnie. — Rok założenia 1885.

Referencye:

Klasztor Salezyanów w Oświęcimiu, Porchawa Barance koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecinną, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa 550

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Rynek 6, II schody

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne — poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek Główny, Linia A—B L. 46|G.

Zakład eternitowy

Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970. Wyrób krajowy

Baczność!

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami Prawdziwy „Eternit“ jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną

ETERNIT

Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit“ jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.

Łupek patentowy asbestowy.

„ETERNIT“

jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałom.** Lekkie. nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferyczne nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d.

Generalne zastępstwo **Ludwik Hatschek Kraków, Dietlowska 97.**

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K 1·60 odpowiednie mydło 70 hal. Składy we wszystkich aptekach i drogueryach. 461

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE: M. Masłowski apt. Tadeusz Oświęcimski. apt. M. Rederer, apt. ul, Karmelicka L. 23. w Nowym Sączu: apt S. Nowakowskiego.

Na dobry procent

Ktoby chciał pożyczyć 5—6 tysięcy Koron z gwarancyą hipoteczną realności w Zakopanem, otrzyma w procencie przyzwoite mieszkanie i całodzienne doskonałe utrzymanie. — Pożyczka może być terminowa. Zgłoszenia pod „Pomoc“ poste-restante Zakopane. — Okazicielowi kwitu inseratowego. 806

Reim i Ska

Kraków, Rynek 37.

polecają najtaniej

PERFUMY, MYDŁA, KREMY, PUDRY,

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. PERFUMY FRANCUSKIE, w miniaturowych flakonikach, po 20 hal. — PUDER FRANCUSKI PO 30 HALERZY. Główny skład mydeł Malinowskiego. — MYDŁA KWIATOWE po 6 sztuk w kartonach za Kor. 1.

Farby olejne do użytku gotowe. Lakiery, emalie, glazura hurstynowa.

Masa francuska, wosk, Cirina, szczotki i aparaty do froterowania. Pradnicka maść ogrodnicza do. 604 szczepienia.

NOWOŚĆ! DUNTLEY-BISON

pneumatyczne aparaty do czyszczenia dywanów, nader praktyczne i tanie.

Prospekta i sposoby użycia na życzenia darmo.

Hiszpańskie wiśnie i trześnie, wielkie

w 5 kg. koszykach po 3 K wysyła

Export owoców

854 **SZILAGY, KISKÖRÖS.**

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

MAGAZYN DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ulica Bracka l. 2. — poleca

artystyczne Kielichy, Monstrancye, Żyrandole, Lichtarze, Ornaty, Kapy, etc. — Wykonuje złocenia ogniowe zużytych naczyń kościelnych.

:: Najstarsza firma dla sztuki kościelnej. ::

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 51, Filia: SZPITALNA 19.

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.

NAJPOMYŚLNIEJSZE SZANSE GRY

Około 3/4 miliona koron głównych wygranych

przedstawiają

1 włoski los czerw. krzyża — 1 serbski los tytoniowy 1 2% los serbski — 1 los ziemski kup. wygr. I. Em.

Wszystkie te 4 losy razem do nabycia za gotówkę według dziennego kursu lub też tylko **w 42 rat. mies po K. 7·—**

z natychmiastowem prawem gry już po zapłaceniu 1 raty za przekazem pocztowem lub za zaliczką.

Rocznie 13 ciągnień
Rocznie 13 gł. wygr.

Do wolnych od opłaty wkładek dalszych rat wysyłam na żądanie czeki poczt.

EDWARD URBAN, Dom Bankowy,

Berno, Plac wielki 23|25

Solidnych i stałych zastępców poszukuje się wszędzie za dogodną prowizyą. Ceny tanie! Wysoka prowizya!

Aparaty fotograficzne uznane za pierwszorzędne

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem etelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty Austrya mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów, fotograf. — Świeżo wyszły katalog darmo. — Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego. „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. Lechner (Wilch. Müller)

fabryka aparatów fotograficznych. **Wiedeń, Graben 30 i 31.** Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych etelier dla amatorów. 771

KAMIL BAUM

w Tarnowie

Centralny skład papieru i drukarnia à la minute

poleca

wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 K.

w Zakopanem

„Bazar Zakopiański“

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca

przybory do szycia, pisania toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy wszystkie P. T. Biura Dzienników, Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia, Instytucye i osoby interesowane że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“ w Krakowie i w Galicyi.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w nasze legitymacye i ci tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. Kupcom i Przemysłowcom, **a w szczególności Biurom Dzienników** udzielamy daleko idącego udogodnienia i opusty przy większych zamówieniach. Przyjmujemy także przeprowadzanie reklamy na własny rachunek, **za spłatami na raty.** — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter. — Nr. Telefonu 1040.**

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
M. Drapella J. Kwiciński W. Horowicz.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego